

# Dziś pierwszy konkurs z 10 nagrodami.

Dzisiejszy numer zawiera 24 strony: 12 stron „Głosu“, 4 strony dodatku literacko-społecznego i 8 stron dodatku ilustrowanego.

Oplata pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 35 gr.

# GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Rok XII. || ŁÓDŹ, NIEDZIELA 13 PAŹDZIERNIKA 1929 R. || REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Piotrkowska 106 || Nr. 233

Plotkom  
o swem ustąpieniu  
zaprzecza jak najkategoryczniej

## Marszałek Daszyński

### PLENARNE POSIEDZENIE P. P. S.

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego“ (S) telefonuje:

Wczoraj pod przewodnictwem posła Niedziałkowskiego rozpoczęło się PLENARNE POSIEDZENIE KLUBU PPS, na którym wysłuchano referatu senatora dr. Grossa na temat zagadnień państwowej polityki finansowej.

Posiedzenie wczorajsze ucho dził za PRZYGOTOWYWANIE SIĘ DO DYSKUSJI BUDŻETOWEJ, Z POWODU ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ OBRAD SEJMU. Tezy referenta opracowane zostaną przez specjalną komisję pod przewodnictwem posła dr. Djamanda.

Po południu obradował CKW PPS celem przygotowania materiału do drugiego dnia zjazdu rady naczelnej PPS, której posiedzenie rozpocznie się dziś. REFERAT O SYTUACJI POLITYCZNEJ WYGŁOSI POSEŁ

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego“ (S) telefonuje: Marszałek Daszyński zapytany o prawdziwość pogłosek zanotowanych przez jedno z pism łódzkich jakoby miał zamiar ustąpić ze stanowiska marszałka sejmu nazwał ją „wiadomością wysaną z palca“ i zwrócił się do dziennikarzy z prośbą o energiczne jej zaprzeczenie.

Wobec pojawienia się wiadomości o zamierzonym ustąpieniu p. marsz. Daszyńskiego ze stanowiska marszałka Sejmu zwróciliśmy się do przewodniczących poszczególnych klubów o informacje w tej kwestji.

Opinia była jednobrzmiąca: w sejmie niema obecnie osobistości, któraby tak nadawała się do kierowania pracami Izby, jak marszałek Daszyński, który cieszy się zaufaniem wszystkich klubów sejmowych.

Wedle tej opinii pogłoski, które się pojawiły odnośnie ustąpienia p. marsz. Daszyńskiego, pochodzą ze źródeł najwiśdoczniej źle politycznie poinformowanych.

BARLICKI. Posiedzenie rady naczelnej PPS zakończy się w poniedziałek.

OCZEKIWANE SĄ ZASADNICZEGO ZNACZENIA REZO

LUCJE POLITYCZNE, nakreślające drogę partji socjalistycznej w najbliższej przyszłości na terenie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

P. marszałek Piłsudski, odbywający rekonwalescencję po odbytej grypie, nie przerywa swych zajęć.

Powrót marszałka Piłsudskie

go do Warszawy zapowiadany jest na początek przyszłego tygodnia, jeśli jednak pogoda dopisze p. marszałek zatrzyma się w Sulejówku do końca przyszłego tygodnia.

Jak się dowiadujemy przez klub BBS, poseł Marek, z chwilą otwarcią sesji sejmowej rzeknie się swego mandatu. Powodem tego postanowienia jest zły stan zdrowia posła Mar

Sekretarją klubu BB zaprzecza wiadomości „Gazety Warszawskiej“ jakoby pułk Stawek miał ustąpić ze stanowiska prezesa klubu BB a stanowisko to miał zająć pułk Koc. Na stanowiskach kierowniczych BB żadne zmiany nie są przewidywane.

25 milj. szylingów straty poniosło P. K. O.

WIENIĘ, 13.10. (AW). Straty, jakie poniosła PKO, wobec załamania się „Bodenkredit anstaltu“, są znacznie większe, aniżeli przypuszczano. PKO posiada bowiem nietylko akcje tego banku, lecz również bardzo pokaźny pakiet akcji koncernu tego banku.

Na samej różnicy kursu w związku z powyższem ponosi PKO straty 25 milionów szylingów.

Wyrok w sprawie studentów niemieckich we Lwowie.

LWÓW, 12. 10. (Tel. wł.). — Dziś został tu wydany wyrok w sprawie 3 studentów wyższych zakładów naukowych w Berlinie.

Wszyscy trzej zostali uznani winnymi uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec i skazani każdy na 5 miesięcy więzienia.

Wobec zaliczenia okresu więzienia prewencyjnego, skazani studenci zostali wypuszczeni na wolność.

Niepokojące kłamstwa o zdradzie Polski przez sojuszniczą Francję rozpущcza antypolska prasa niemiecka

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego“ (K) donosi:

Przedstawiciel paryskiej prasy czerwonej, Henryk Korab Kucharski, uzyskał od pana Pawła Reynada, członka francuskiej prawicy parlamentarnej, który miał jakoby, według sensacyjnych informacji prasy niemieckiej prowadzić rokowania, dotyczące odstąpienia korytarza polskiego, następujące informacje w tej kwestji:

—Będąc w Berlinie — rzekł francuski polityk — rozmawiałem z ludźmi różnych obozów, jak to się zwykle, zawsze i wszędzie praktykuje podczas podróży, mających na celu zba-

danie całości opinji zwiędzane-go kraju. Spółkatem się więc zarówno z p. Stresemannem jak i z generałem von den Kipper i p. von Meden, kierownikiem Stahlhelmu. Że zwłaszcza ci dwaj ostatni panowie poruszyli sprawę niemieckich granic wschodnich jest to zupełnie jasne i było do przewidzenia.

Odpowiedziałem im, że wypełnienie lojalne warunków sojuszu z Polską jest niezmienna podstawa polityki francuskiej, która w żadnej mierze nie może być naruszona przez ewentualne gospodarcze zbliżenie z Niemcami. I na tem koniec“.

Dochodzenie przeprowadzone przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych po-

twierdza w całej pełni to oświadczenie. Widocznem jest, że niektóre dzienniki niemieckie mają stale na celu zaniepokojenie opinji polskiej puszczać się od czasu do czasu na takie naiwne mistyfikacje, które rozmowy o charakterze informacyjnym starają się przedstawić jako tajemnicze konszachty.

Tym razem chodziło o skompromitowanie w oczach Polski stronnictwa francuskiego, które się sprzeciwiało ewakuacji Nadrenji i przyczyniło się w znacznej mierze do zburzenia, w swoim czasie, ukrytych fortyfikacji niemieckich w Prusach Wschodnich i na Śląsku.

Wyrok w procesie opolskim

Przyparta do muru „sprawiedliwość“ pruska skazała na więzienie sprawców ohydnych gwałtów

OPOLE, 13.10. (AW). Dziś o godzinie 1 minut 30 pp. zapadł wsądzie tutejszym wyrok, skazujący 7-miu z pośród 20-tu oskarżonych na więzienie: jednego na 8 miesięcy, jednego na

3 miesiące, dwu po 6 miesięcy i dwu po 4 miesiące. Jeden z oskarżonych skazany został na 150 mk. grzywny, z zamianą na tydzień aresztu.

Pozostali oskarżeni zostali u-

niewinni.

Jak widać — nacisk opinji całego świata zrobił swoje i sąd opolski nie mógł nie skazać winnych napadu na artystów polskich.

Napady w Jerozolimie

JEROZOLIMA, 11.10. Nocy ubiegłej splądrowane zostały 2 domy w dzielnicy żydów gruzińskich, które opuszczone zostały przez ich mieszkańców. Sprawców rabunku nie udało się wykryć.

Celem wzmocnienia siły obronnej izolowanych kolonji żydowskich, które zostały zaatakowane podczas ostatnich rozruchów, egzekutywa sionistyczna zamierza osiedlić w tych kolonjach byłych legionistów żydowskich. M in. 50 b. legionistów osiedli w kolonji Kastinjia. Każdy kolonista otrzymał po 100 dunamów ziemi. Również PICA osiedli 15 b. legionistów żydowskich w kolonji Rabia.

Spór Sowiecko-chiński

PEKING (ATU) 12.10. Rząd nankijski zawiadomił drogą radiową rząd niemiecki, iż postanowił zatarg chisko-rosyjski przekazać międzynarodowemu trybunałowi w Hadze do rozstrzygnięcia.

W depeszy swej rząd nankijski zaznacza, iż dostatecznie długo czekał na załatwienie tego sporu przez Ligę Narodów, która jego zdaniem zupełnie zawiodła. Rząd nankijski spodziewa się, iż wreszcie obecnie uda się w Hadze długotrwały spór chińsko-rosyjski załatwić.



# BIESIEDOWSKI O SAWINKOWIE, SZULGINIE I WODZACH OPOZYCJI BOLSZEWICKIEJ

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego”)

PARYŻ, 12.10. W rozmowie z jednym z dziennikarzy rosyjskich, oświadczył Biesiedowski w odpowiedzi na pytanie, czy Sawinkow nie został zabity przez GPU, ca następuje:

„Oficjalna wersja o śmierci Sawinkowa jest prawdziwa. Samobójstwa nie inscenizowano. Wiem o tem napewno.

Dzierżyński pragnął naprawdę dotrzymać danego Sawinkowowi słowa i umożliwić mu pracę w Rosji. Lecz Sawinkow był niecierpliwy. Samobójstwo jego było bardzo przykrem wydarzeniem dla kierowniczych sfer bolszewickich.

Wypadek utrzymywano w ciągu 10 dni w tajemnicy.

Dzierżyński szczerze wierzył, że praca Sawinkowa może być dla związku sowieckiego korzystna i czynił gorzkie wyrzuty agentom GPU że nie dopilnowali Sawinkowa.

Na skutek polecenia Dzierżyńskiego przewieziono Sawinkowa z więzienia do 2-pokojowego mieszkania, mieszczącego się w gmachu więziennym na Lubiance oraz umożliwiono mu codzienne 2—3 godzinne spacery automobilowe, ma się rozumieć w towarzystwie czekiistów.

Dzierżyński namawiał Sawinkowa do cierpliwości, „społeczeństwo sowieckie” doń przywyknie. Lecz Sawinkow znajdował się w takim stanie podrażnienia, że czekać dłużej nie mógł i bezwzględnie domagał się uwolnienia.

Wróciwszy pewnego dnia ze spaceru, wyprzedził na schodach wiodących do jego mieszkania towarzyszących mu czekiistów i wyskoczył przez okno.

— O „truście” organizowanym przez GPU dla wyławiania aktywnych członków emigracji rosyjskiej, nic nie wiem. Praca ta jest prowadzona w największej tajemnicy — kontynuował Biesiedowski, i znana jest tylko kolegium GPU.

Biesiedowski twierdzi, że wiadomym mu jest natomiast,

ż wyjazd Szulgina do Rosji był zorganizowany przez „Czekę”.

O b. wodzach opozycji oświadczył Biesiedowski co następuje:

Kamienie w po pogodzeniu się zajmuje stanowisko naczelnika koncesjonowanego przedsiębiorstwa i zostają ostatecznie usunięty od wszelkich wpływów politycznych. Pod względem materialnym urządził się on najlepiej ze wszystkich opozycjonistów.

Zinowjew nie odgrywa żadnej roli, żyje w bardzo ciężkich warunkach i nie styka się z żad-

nym ze swych byłych przyjaciół.

Preobrazenski, Smigła i Radek otrzymali drobne posady państwowe. Otrzymali oni możliwość życia, lecz dostęp do polityki mają unemożliwiony.

Lewicowa opozycja jest zupełnie rozgromiona, zaś prawicowa jest według Biesiedowskiego znacznie poważniejsza i groźniejsza, lecz przejawia się tylko w nastrojach, nie przybrała dotąd żadnych form konkretnych i nie posiada wybitniejszych przywódców.

## Wyniki podróży Mac Donalda

mają być zupełnym fiaskiem tak twierdzi prasa francuska

PARYŻ, 12 października. (Tel. wł. „Głosu Polskiego”). Ton prasy francuskiej w stosunku do obecnego rządu angielskiego, zwłaszcza zaś pochyla się coraz ostrzejszy i dzisiaj mówi się wprost o obłudzie angielskiej i sypaniu piaskiem w oczy.

„Intrasigeant” nazywa wyjazd Mac Donalda do Ameryki ekstraturą bez jakiegokolwiek politycznego znaczenia i twierdzi, że nie uzyskał on w Waszyngtonie żadnego z zamierzonych celów, lecz poprostu poniósł klęskę.

Głównym celem Mac Donal-

da wbrew wszystkim zaprzeczeniom przez niego ogłoszonym, było bowiem nie co innego, jak zawarcie ścisłego angielsko-amerykańskiego aliansu, który miał wejść w życie na miejsce storpedowanej przez robotniczy rząd angielski dotychczasowej entente cordiale z Francją. Tego celu Mac Donald nie uzyskał, a wysłane z Waszyngtonu anglo-amerykańskie zaproszenie na konferencję morską jest tylko listem figowym, który ma posłużyć do zasłonięcia poniesionej klęski.

London liczy się też z góry z niepowodzeniem zamierzonej

konferencji rozbrojeniowej i sypie światu piaskiem w oczy, zwalając odpowiedzialność już teraz zgóry na Francję i jej sojuszników.

„Echo de Paris” pisze w sprawie wspólnego oświadczenia Hoovera i Mac Donalda: „Jeżeli Anglia i Stany Zjednoczone postanowiły uregulować w przyszłości stosunek swych sił morskich, uwzględniając przez to fakt, że pakt Kelloga zakazuje wojen, to nie można przeciw temu nie powiedzieć, jeżeli między obu państwami niema prawie żadnej możliwości wojny.

## Węzły przyjaźni francusko-belgijskiej

zacieśniły się po wizycie prezydenta Doumergue w Brukseli

PARYŻ, 12.10. (Tel. wł.) Wzruszające, entuzjastyczne przyjęcie, zgotowane w Belgii prezydentowi Doumergue, wywołało żywe zadowolenie we Francji.

Prasa francuska przypomina przy tej sposobności stanowisko bohaterskie, zajęte przez Belgię podczas wielkiej wojny, tudzież jej przyjaźń wieczną i współpracę w dziele konsolidacji pokoju.

Nie dziw zatem, że różne koła polityczne nalegają, aby przed zorganizowaniem europejskiej unii ekonomicznej, najpierw utworzyć taką unję z najwierniejszymi przyjaciółmi Francji, do których należy Belgia.

Jacques Bainville przypomina, że przed utworzeniem Ligi Narodów była mowa o uczynieniu Brukseli siedziskiem tej organizacji międzynarodowej, a jeżeli nie doszło do tego, to jedynie ze względu na protest prezydenta Wilsona.

Byłoby więc teraz sprawiedliwym naprawić tę krzywdę, wyrządzoną Belgii przez zainstalowanie w niej międzynarodowego banku reparacyjnego.

Te samą myśl podnosi „Le Capital”, organ kół finansowych i ekonomicznych, zaznaczając, że kraj, będący siedziskiem międzynarodowego banku reparacyjnego, odniesie korzyść znaczną z działalności tej instytucji, zamiast więc ofiarowywać ten prezent Holandji lub Szwajcarii, byłoby sprawiedliwym przysporzyć korzyści Belgii, której Niemcy w każdym razie nie powetują w całości szkód jej wyrządzonych.

„Dymisję pańską przyjmuje i podpisuje”

## Sensacyjne szczegóły dymisji Waldemarasa

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” telefonuje:

Drogą dyplomatyczną nadeszło do Warszawy niezwykle ciekawe sprawozdanie z historycznego posiedzenia litewskiej rady ministrów, na którym postanowiono usunąć z rządu Waldemarasa. Na posiedzeniu tem NAMAWIANO WALDEMARASA DO PODANIA SIĘ DO DYMISJI ON NIE CHCIAŁ TEGO

UCZYNIĆ nawet wówczas, kiedy pięciu ministrów zrzekło się swych tek.

Wówczas prezydent Smetona, który uczestniczył w posiedzeniu oświadczył, że jego zdaniem cały gabinet podał się do dymisji i zapytał obecnych na posiedzeniu ministrów, czy pragną oni nadal pracować z Waldemarasem.

Kiedy odpowiedziano odmow-

nie Waldemarasa zauważył, że PREZYDENT SMETONA NIEMA PRAWA UDZIELAĆ MU DYMISJI, kiedy on o nią nie prosi.

Prezydent Smetona jednak bagatelizując jego oświadczenie rzekł:

— DYMISJE PAŃSKA PRZYJMUJE I PODPISUJE, poczem kazał sobie przygotować dekret dymisyjny.

## ZAPISKI POLITYCZNE „Błogosławieństwo” faszystów

Są u nas trzy odmiany traktowania faszystów. Jedni odrzucają go ze stanowczą odrazą. Inni tykaliby go jak ostrzygę w całości. Jeszcze inni mają w stosunku do niego mnóstwo zastrzeżeń — etycznych, prawnych, wolnościowych — ale fascynuje ich duży kawałek chleba, który faszystom podaje ręka wolna od kija. Dla użytku tej ostatniej kategorii parę cyfr. Czerpiemy je z wydawnictwa „Italia”, emigracji włoskiej, osiadłej w Paryżu. Przytoczone poniżej dane mają być zresztą zaczerpnięte z ortodoksyjnych dzienników faszystowskich.

Otóż rząd zwrócił się do prefektów z poleceniem pobrania wszelkimi możliwymi sposobami zaliczek podatkowych na r. 1930. Odpowiedzi brzmiąły bardzo pesymistycznie. Okazuje się, że budżety gmin, które już w 1925 stały się bardzo złe — 690 milionów deficytu — od tej pory pogorszyły się tak znacznie, że trudno z nich coś wycisnąć.

W 17 głównych miastach deficyty zwiększyły się w złotych lirach:

1922	38.193 tys.
1925	19.337 „
1926	49.952 „
1928	112.618 „

Zadłużenie tych samych 17 gmin wzrosło od 1.099 milionów lirów w r. 1920 do 2.069 milj. w 1928.

## RADIO

### WIADOMOŚCI

BRUKSELA. Prezydent republiki francuskiej Doumergue w towarzystwie Brianda przybyli do Brukseli.

Ludność stolicy belgijskiej witała entuzjastycznie gości francuskich. Na dworcu oczekiwał król Albert z następcą tronu i księciem Karolem. Jest rzeczą charakterystyczną że ludność wznosiła tylko okrzyki „Niech żyje Briand!”, jak gdyby nie prezydent Doumergue lecz Briand wjeżdżał do stolicy.

MOSKWA. Pomiedzy rządem sowieckim a rządem francuskim powstał konflikt dyplomatyczny z powodu lotnika Costesa który przeleciał drogę Paryż - Władywostok.

Costes, któremu zabroniony był przelot nad terenem skupienia wojsk na Dalekim Wschodzie, do zakazu tego się nie zastosował i przeleciał nad skupieniami wojsk sowieckich, a gdy znalazł się nad terytorjum chińskim, aparat swój sprzedał władzom chińskim.

LONDYN. „Daily Mail” donosi z Waszyngtonu, iż policja amerykańska otoczyła Mac Donalda staranną opieką. Dom, w którym mieszka Mac Donald znajduje się pod dozorem tylu policjantów że przypomina kwaterę wojskową. Ostrożność ta jest konieczną, ponieważ przebywające w Ameryce organizacje irlandzkich nacjonalistów groziły Mac Donaldowi zamachem, aby w ten sposób wpłynąć na oswobodzenie politycznych więźniów irlandzkich, wtrąconych do więzień angielskich.

MOSKWA. Urzędowe „Izwiestja” bez hipokryzji stwierdzają całkowity krach sowieckiej polityki zbożowej. Według podanych przez to pismo danych zapasy, zgromadzone do elewatorów zbożowych, wynoszą od 30 do 38 proc. rezerw zeszłorocznych. Podobne doniesienie nadeszły z Rostowa nad Donem, z Symferopola i ze wszystkich centr zbożowych Z. S. S. R.

N. JORK. Donoszą z Waszyngtonu, iż prezydent Hoover nie zamierza w okresie sprawowania rządów opuszczać granic Stanów Zjednoczonych, tem samem więc okazuje się bezpodstawność doniesień o zamierzonej podróży Hoovera do Europy.

Czytajcie!!! „GŁOS POLSKI”



Artykuł  
Stanisława  
Thuguta

# FATALIZM, CZY BŁĄD?

Przedruk  
z ostatniego  
„Tygodnia“

Wypadki ostatnich paru tygodni postawiły znowu przed opinią publiczną sprawę sporu między naczelniemi władzami państwa, o którym zdążyła ona już była na wywczasach letnich zapomnieć. Posypały się komentarze, plotki i przepowiednie przyszłości. I tym zwłaszcza, których to boli i gorszy, nasuwa się z nieodpartem natężeniem po raz setny pytanie, czy tak już konieczne być musi. Czy jest to przeznaczenie, istota o żelaznych wnętrznościach, której nic nie może przekonać, ani przebłagać, czy jest to raczej błąd, w którym się, nie wiząc go tkwi. Czy można było, postępując inaczej, uniknąć brutalnego kopania ludzi i instytucji, nie staczać się nad brzeg rowu, nie zamierać w marazmie. Mówiąc językiem całkiem powszednim, czy można się było ułożyć, dochodząc do jakiegoś rozsądnego porozumienia, bodajby za cenę przelknięcia zniewagi i niezadania kary za rzeczy karalne, według konstytucji, według kodeksu i według sumienia.

Żeby odpowiedzieć, trzeba się cofnąć do punktu wyjścia. Punktem wyjścia dla stanu obecnego są wypadki majowe: niezaprzeczalny fakt wydarzenia sejmowi władzy siłą zbrojną przez Piłsudskiego. Co większa, fakt ten został wielokrotnie podkreślony, niejako milcząco akcepto-

wany przez zwyciężony sejm, który w kilkanaście dni po ostatnim wystrale obrał twórcę zamachu Prezydentem Rzeczypospolitej, dał mu olbrzymie pełnomocnictwa, uchwalił wielokrotnie budżet, nie wyraził formalnie swojej nieufności.

Nie wdając się w spór o wyrazy, nazywając czy nie nazywając tego dyktaturą, trzeba przyznać, że nikt w Polsce od czasów niepamiętnych nie miał w ręku władzy tak olbrzymiej, możliwości tak nieograniczonych. Brakowało tylko jednego: przekształcenia przemocy, która jest aktem potężnej woli, w system, któryby działał automatycznie.

Być może, przed niedawnym jeszcze czasem nawet i to można było osiągnąć drogą nieznanych ustępstw, poprzez ratowanie pozorów, za zgodą większości sejmu, jeżeli nie jednomyślnie. Ale Piłsudski, który przed majem nie chciał przyjąć władzy ofiarowanej mu legalnie, chciał ją bowiem sam sobie nadać, dziś nie chce nic brać od żywego sejmu, pragnąc znaleźć, czego potrzebuje dla swoich planów, na pobojuwisku, na którym leżały już tylko zwłoki sejmu. Wszelkie propozycje, po rozumiewaniu się i rzekomej współpracy z sejmem były tylko próbami zafascynowania go, aby poderżnął sobie gardło, zrzekając się prawa wyboru

swego przewodniczącego, albo wchodzenia w szczegóły przedkładanego przez rząd budżetu.

Ten stan rzeczy długo nie był dość zrozumiały dla opozycji; myślę, że nie rozumiało go nawet wielu ludzi ze stronnictwa rządowego, z najbliższego otoczenia tego, który się nie spowiada nikomu. Na początku znaczna część sejmu wiązała swe nadzieje ze zwycięzcą, łudząc się, iż on się nie przeciwko niej buntował. Później tak trudno było zapomnieć o niezaprzeczalnych zasługach tego, który we krwi walczył o wolność. W pewnym momencie, dając się oslepić fintom, ludzono się, że gdzieś coś przecie uda się uzgodnić. Pod koniec, chciało już poprostu dyktatora przeczekać.

Było w tem wszystkim dużo polskiego braku decyzji — w grze z przeciwnikiem, który miewa chwyt tygrysię; było dużo powolnego podnoszenia się z upadku woli, który wzmógł jeszcze gwałtowny cios. Ale było też dużo strachu o Polskę. Nie było trudno rozpocząć walkę podziemną, grać go rzej, niż na najniższych instancjach, bo na rozpachy i niedzy, nastawiać bieg spraw na konflikty coraz ostrzejsze, od których zatliłoby się w końcu po wszystkich kątach Polski.

Mniejsza z tem, czy narazie wygrałby ten, kto opanował centry władzy, kto ma — jeżeli ją jeszcze ma — dziś większą siłę fizyczną. Takiej bijącej z uporem fali nie wytrzymałyby rządy dużo starsze i dużo bardziej w grunt wrosłe, bo do zwycięstwa atakującym je, potrzeba było tylko odpowiedniego zbiegu okoliczności, który wcześniej czy później zawsze przyjść musi. Chodzi tylko o cenę, jaką za zwycięstwo trzeba zapłacić. W warunkach polskich, z komunistami na karku, z ropiejącą raną narodowościową w boku, z cychającym na chwilę słabości u dwojga drzwi wrogiem, z zapewnioną obojętnością, co najmniej zaś już nieporadnością Europy, tą ceną mogłoby być pierwszy z nowej serji rozbiorów. Oto dlaczego zohydzanemu sejmowładztwu brakło odwagi do rozpoczęcia wojny domowej. Bylibyśmy od takiej wojny nieodlegli już w maju 1926 roku, gdyby prezydent Wojciechowski udał się z rządem w Poznańskie, i już wówczas Polska mogła pęknąć, jak garnek, który ktoś rzuca na kamienne schody. Ale Wojciechowskiemu także brakło wówczas odwagi do walki na płonące zagwie w spróchniałym domu.

Więc co? Skoro Piłsudski jest tym, który umie chcieć i wedle własnych słów nie boi się ryzyka, a naprzeciwno stoi sejm, który sam się hamuje różnymi względami, wynik walki jest jasny. Albo sejm ulegnie temu osobliwemu uwodziecłowi i powiesi się sam, albo, odmawiając mu tej przyjemności, będzie powieszonym. Trzeba będzie w tym wypadku poprzestać na widoku mniej efektownym psychicznie, ale skutek będzie ten sam. Jak po kamieniu rzuconym w wodę, rozejdą się koła, koła te będą coraz mniejsze, aż w końcu tafla wód będzie znów gładka.

Ale rzeczywistość nie jest tak prosta. Ponad pewną ociążalność, z jaką sejm dźwiga się do swojej obrony, ponad hamulce i wędzidła, które sam sobie nakłada, silniejsza jest żelazna logika zdarzeń, które idą nieprzerwanym łańcuchem. Na-

leży pamiętać, że czyni raz dokonane żyją swem własnem życiem, niezależnie od woli swych twórców. To wszystko, co stało się w ciągu ostatnich trzech i pół lat, żyje w świadomości ludzkiej, ciąży na decyzjach, stwarza sytuacje, od których odejść nie można. Mogłoby sejm darować wszystkie zniewagi, których padał ofiarą, mógłby skamienieć w bezruchu, a nawet dokonać harakari na sobie, nicby to nie zmieniło. Czas, który szedł, złożył w duszach ludzkich straszliwe ślady i dziś te ślady zaczynają już same krzyczeć. Łatwo temu zaprzeczać urzędową lekkomyślnością; kto nie wierzy, niech idzie się przekonać na pierwsze lepsze zgromadzenie ludowe, oczywiście nie takie, które urządzi starosta z komendantem policji, ale względnie niezależne zgromadzenie: od słów, które tam z głumu padają, bledną nieraz twarze przywódców. Prózno też byłoby się sejmowi ugodzić na 99 punktach, jeżeli się nie ugodzi na jednym, na setnym, — na rzuceniu wszystkiego, nie wyłączając prawa, pod nogi jednemu człowiekowi. Gdyby się na to zgodzili posłowie, nie zgodza się wyborcy; gdyby się zgodzili wyborcy, cofną jutro swą zgodę.

A to jest punkt, od którego i druga strona nie może odstąpić. Dla Piłsudskiego niema już z tej

drogi nawrotu. Miał odwagę wziąć na siebie całą odpowiedzialność za losy państwa; nie starczy mu jej, żeby przyznać, iż brak mu sił do dźwignia tak wielkiego ciężaru. Ani jemu, ani tym, którzy z dobrą wiarą z nim weszli na złą drogę. Różnoraka hołota, która się tam przyplątała do żłobu, zawsze znajdzie sobie drogę do wyjścia nowy żłób i kamień dla wczorajszego bożyszcza. Dla wierzących, szczerze i żarliwie wierzących Piłsudczyków gra idzie — va banque. Albo oni, albo sejm muszą ustąpić. Zamiast ustąpić można powiedzieć — zginać. I dlatego walka, czy kto chce czy nie chce, musi się rozwinąć. Na nic nie zda się chcieć uniknąć konfliktu: on już jest i trzeba go rozegrać.

A zatem fatum? Nie. Człowiek nowoczesny nie wierzy w ślepe bóstwa; on sam chce sobie drogę torować. To tylko straszliwe wnioski z fałszywie postawionych przesłanek. Fatum byłoby wtedy, gdybyśmy już w r. 1918 twierdzili, iż w Polsce musi wybuchnąć życie grożący spór. Ale w r. 1918, choć ludzie byli może ci sami, inne były ich czyny i inne okoliczności.

Tu niema też błędów taktycznych w działaniu sejmu było dużo. Nie było jednego, któryby go zabił: odstępstwa od zasady, która mu dała życie.

## Trocki skapitulował

i wraz z Rakowskim wystąpił do Moskwy prośbę o przyjęcie do partji

BERLIN, 12.10 (Tel. wł.) — „Berliner Tageblatt“ donosi z dobrze poinformowanego źródła, że Trocki oraz Rakowski wystosowali z Konstantynopola pod koniec września r. b. prośbę do instancji kierowniczej rosyjskiej partji komunistycznej.

W prośbie tej petenci proszą o przyjęcie ich do partji. Trocki zwrócić się miał do swych zwolenników z wezwaniem, aby również przyłączyli się do jego kroku, powołując się na to, iż kierunek partji stalinowskiej uległ ostatnio radykalizacji, wobec czego nie istnieje już żadna zasadnicza różnica między oficjalną polityką partji a stanowiskiem opozycji lewicowej.

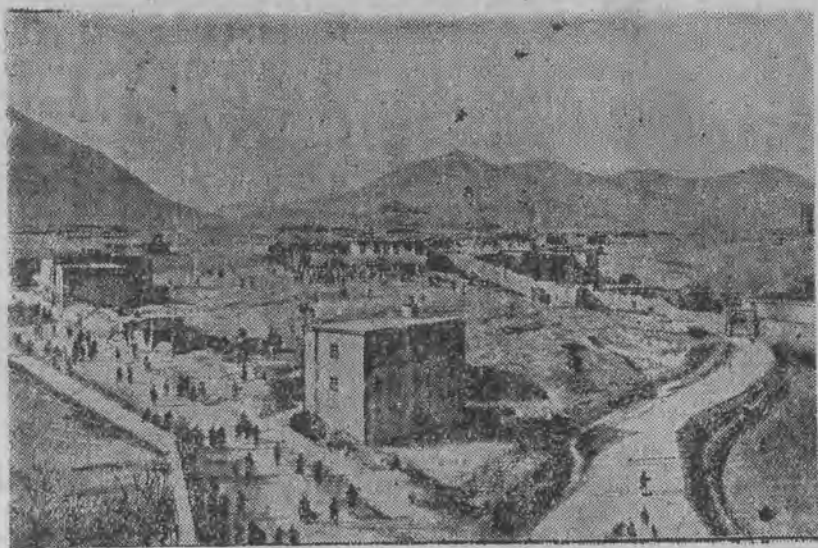
Trocki żąda cofnięcia represji w stosunku do opozycji lewicowej. Prośba Trockiego do dziś dnia pozostaje bez odpowiedzi. Kapitulacja przywódcy Trockiego w kołach niemieckich trockistów wywołała wielkie niezadowolenie.

**Ks. Karol powrócił do Rumunii**

BUKARESZT, 13.10. (AW). — „Adeverul“ donosi, iż powrót do Rumunii księcia aKroła jest bardziej, niż prawdopodobny.

Według doniesienia tego pisma — Maniu oświadczył, iż rząd jego nie będzie stawiał przeszkód powrotowi księcia aKroła do kraju.

## Stolica Ammanulaha



Według nadeszłych depesz. Na dir Chan zdobył, po długich walkach, stolicę Afganistanu. — Kabul, torując tem samą drogę do powrotu na tron królów ski Amanullahowi, będącemu o-

becnie w Europie na wygnaniu. Ilustracja nasza przedstawia widok owej „wielkiej stolicy“ państwa afgańskiego z jednym z fortów.

## Posel Baćmaga z BB. defraudantem

Prezydjum klubu skreśliło go z listy swych członków

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego“ (S) telefontuje:

Od dłuższego czasu prasa opozycyjna podawała pogłoski, jakoby poseł klubu BB Józef

Baćmaga w charakterze wójta gminy Zakrzew popełnił liczne nadużycia pieniężne.

Dla stwierdzenia prawdziwości tych pogłosek zarząd klubu BB wydelegował na miejsce dwóch swych członków, którzy wczoraj złożyli prezydjum BB sprawozdanie o swem dochodzeniu. Z dochodzenia tego wynika, że zarzuty przeciwko posłowi Bać - Madze są słuszne.

Wobec tego prezydjum klubu wykluczyło Bać - Magę z listy swych członków i przez delegatów swych posła dr. Barańskie go i senatora Posadowskiego zawiadomiło marszałka sejmu, że poseł Józef Bać - Maga przestał być członkiem klubu B. B.

## Litwinow otrzymał urlop „zdrowotny“

MOSKWA, 13.10. — Pełniący obowiązki komisarza do spraw zgranicznych, Litwinow, otrzymał urlop zdrowotny, który spędzić ma, jak donoszą w Berlinie.

Jednocześnie zapowiadany JEST PRZYJAZD DO BERLINA b. przywódcy opozycji prawicowej, Miasnikowa.



W ubiegłym tygodniu bawiła w Warszawie wycieczka „Związku narodowego węgierskiego“. Po złożeniu wieńca na grobie

Niezananego Żołnierza, wycieczka kowicze zwiedzali godne wydarzenia osobliwości i zabytki Warszawy.



MAURZYCY DEKOBRA

11

ROMANŚ WSPÓŁCZESNY

## Serenada śmierci

Powieściowy dodatek codzienny  
: "GŁOSU POLSKIEGO" :

Dafne pochylała się ku przyjaciółce.

— Daj spokój, Lulu. Pan el Khazen nas nabiera. Zauważyłam dawno, że wszyscy piękni mężczyźni pozują na znużonych miłością.

— Gdzież to stwierdziła, dearest?

— Chociażby w londyńskich taksówkach.

Ibrahim bey uśmiechnął się:

— Nie będąc ani piękny, ani zakochany, nie mam co pani odpowiedzieć.

— Cóż pana doprowadziło do takiego pesymizmu?

— Oh, założy się, że pan el Khazen miał jakieś ciężkie przejścia miłosne i jeszcze cierpi.

Dafne poruszyła się gwałtownie na leżaku. Pochwyciła rękę Ibrahima i zawołała błagalnie:

— Oh! Niech pan opowie! Tak lubię miłosne zmartwienia innych... To robi takie samo wrażenie, jak propagandowe obrázky Ligi antyalkoholowej, na których malują móżg, zamieniony w pudding i wątrobę, porośnię grzybami... Panie el Khazen, przez kogo pan cierpi?

— Miss Cestello! Coby pani powiedziała o mnie, gdybym opowiadał innym moje miłosne przeżycia — dajmy na to, z panią?

— Myślałabym, że mi pan robi reklamę i cieszyłabym się.

Hrabina Montrechamp odwróciła się do Ibrahima, oburzona.

— Ta Dafne, swoją drogą! Co za cyniczna dziewczyna!

— Cóż z tego, Lulu?... Jestem do dziś dumna, że kiedyś w Londynie Michał Arlen nazwał mnie: Kwiat pomarańczowy w musztardowym sosie.

W tej chwili zbliżył się dr. Schomberg z hrabią Montrechamp i Baerenzem. Nowa prezentacja, po której Łotysz, usiadłszy obok Dafne, oświadczył dumnie:

— Dafne! Nauczyłem się wyznaczać punkt! Czy wie pani, że w tej chwili jesteśmy pod 40° szerokości północnej i 23° długości wschodniej?

— Nie, mój drogi. Ale do pana lepiejby się nadało określenie: nudna szerokość i spłowana długość!

Pan Baerenz zachłysnął się z radości:

— Ta mała! Poprostu cudowna... A jaka szczerza!

— Jeszcze jedna rada, kochany panie... W nocy słyszeć, jak pan chrapie i gada przez sen — nawet przez całą szerokość

kość korytarza. Czy nie mógłby pan spać z głową pod poduszką?

— To mi przypomina — rzekł Schomberg — pewną klientkę, która kiedyś zjawiła się w moim gabinecie w tym celu, aby mi oznajmić, że jej mąż mówi przez sen. Powiedziałem jej, że będzie mi dość trudno go wyleczyć, na co ona odparła: „Ależ, doktorze, nie proszę o wyleczenie go. Chciałabym tylko, żeby pan dał mu jakiś środek, po którym mówiłby wyraźniej”.

Wszedł steward, oznajmiając, że lunch podany. Podróżni ruszyli w stronę jadalni. Na schodach Dafne szepnęła do ucha Schomberga:

— Mój drogi... pan el Khazen siedzi obok mnie, prawda?

Turecka kawa pachniała rozkosznie w filizaneczkach z chińskiej porcelany, ujętych w filigranowe brązowe obrączki. Beztroski nastrój przy stole szybko ko zbliżył nowego pasażera ze stałymi gości Andromedy. Hrabia Montrechamp, któremu naraz przypomniały się wszystkie dawne studia nad Mekką, zasympywał pytaniami rozbitka tureckiej rewolucji.

Dafne podała Ibrahimowi połowę brzoskwini — wskutek czego w tej samej chwili musiał przyjąć połowę winnego grona od Lulu.

Pan Baerenz zauważył dość kwaśno:

— Szczęście, że niema dwunastu pań przy stole, panie Khazen. Mógłby pan założyć sklepik z owocami.

Miss Dafne, opiekunka uciśnionych, podjęła rękawicę:

— Sklepik z owocami! W każdym razie pan nie założy sklepu papieru z moich bilecików!

Krótkie to starcie nie pociągnęło za sobą cięższych konsekwencji.

Schomberg, czarujący amfitrjon, opowiedział jakąś anegdotkę, poczem wszyscy przeszli do fumoir'u, Schomberg usiadł przy pani Montrechamp, częstując Ibrahima kheadivami.

— Swoją drogą — odezwała się, zapalając papierosa — miał pan szczęście, że Schomberg znalazł się akurat pod Konstantynopolem. Nie musiało tam być panu bardzo wygodnie, w tym jakimś hotelu, gdzie pan czekał końca rewolucji.

— Istotnie, droga pani! Gdzie jaby był bez tego kochanego doktora!

— Panowie robią wrażenie bardzo bliskich przyjaciół.

Schomberg strząsnął popiół

do małej miseczki z lapis lazuli.

— A tak. Przyjaciół takich, jak my, nie często się spotyka. Ibrahim Bey potwierdził, najnaturalniej w świecie:

— Pan wie, Schomberg, że na pańskie skinienie rzuciłbym się w morze bez namysłu?

Hrabina westchnęła:

— Jakże piękną rzeczą jest przyjaźń między mężczyznami! Wy, ludzie Wschodu, pielęgnujecie ten rzadki kwiat z pietyzmem, który wam zaszczyt przynosi. U nas przyjaźń stała się towarem na zbycie — na nic się nie zda. Świątynia Przyjaźni jest istną salą Straconych. Kroków dla tych, którzy potrzebują przysługi. Wyraz „przyjaciel” wymawia się u nas „kompan”. Czyimś kompanem zostaje się, kiedy mu się sprzątnęło żonę... Tymczasem wy dwaj...

— My dwaj, to już na śmierć i życie, prawda, Schomberg?

Ibrahim Bey wstał przyzwany gwałtownie przez heraldy stę, który odkrył jakiś nowy skarb w bibliotece. Dafne, która słyszała koniec rozmowy, zapomniała:

— Schomberg... od jak dawna pan el Khazen jest pańskim przyjacielem.

— Dwa lata?

— Tylko!

— Czas tu nic nie znaczy...

Schomberg zniżył głos:

— Biedny chłopiec, nie doczeka się starych kości...

Jeszcze ciszej, wyszeptał jedno jedyne słowo:

— Co pan mówi?

— Rak...

Dafne i hrabina spojrzeli po sobie, skonsternowane.

— Jakież to okropne! I pan sądzi, że to nieuleczalne?...

— Niestety! Nikt tu nic nie poradzi; zresztą, to nie ja go lecę, nie gwałcę zatem tajemnicy zawodowej, mówiąc to panom. A on sam wie o tem doskonale.

— Wie, że w nim tkwi ta straszna choroba!

— Jeden wielki specjalista dał mu rok maximum. Oh, on niema złudzeń co do tego.

Obie kobiety zdradzały szczerze współczucie. Zwłaszcza Dafne smutnie kiwając głową, piła drobnymi łykami swoją turecką kawę.

— Taki piękny mężczyzna... Skazany! To przerażające, kiedy się o tem pomyśli. A jednak, Lulu, ktoby to przypuścił! Jaka beztroska, wesołość! Co za rezygnacja!

Schomberg powoli oparł papieros o brzeg błękitnej czaręc-

ki rzekł zcicha:

— Fatalizm przodków Dafne.

VII.

Było bardzo ciepło. Zmierzch rzucał różowe smugi na błękit morza i malował kolorem górgę de pigeon szatę Amfitryny. Dziób statku, niby biały jatagan, pruł fale z jednostajnym szelestem miękkiego jedwabiu. Stół do obiadu ustawiono na górnym pokładzie. Sewrska porcelana, srebro i szkło, lśniły dyskretnie w świetle lamp, przesianem przez abażury jasno-lila.

Obiad dobiegał końca. Schomberg i hr. Montrechamp rozprawiali na temat wypadków tureckich — potem przeszli do jednego z ostatnich wystąpień Rabindranatha Tagore, w którym tenże nie omieszkiał zaakcentować swej pogardy dla Zachodu. Doktor mówił:

— Chce pan doktrynę Tagorego w skrócie? — oto ona: zjednoczyć się z Brahma. Inteligencja, wiedza — są zbyteczne, niepotrzebne. Sumienie i miłość wystarcza. Takie pojmovanie życia jest może dopuszczalne w Santinikatamie, gdzie przebywa Tagore i gdzie głosi swoją ewangelję miłości, kryjącą na dnie nienawiść do angielskiego najeźdźcy i tajemne pragnienie ujrzenia, jak Zachód wymorduje się wzajem i rujnuje... Ale pozwoli mi pan wyrazić przekonanie, że osobisty czas wielkiego poety hinduskiego silniej działa na słuchaczy niż głębokość jego myśli i użyteczność jego apostołstwa.

— Tagore zarzuca Europie nacjonalizm. I ma rację.

— Dobrze, ale czemuż zatem wychwala tenże sam nacjonalizm u swoich współziomków? To jest poeta-złotnik. Ale nie! Dość już tych zbyt syntetycznych formułek, które bawią estetyków europejskich, oszalałych na punkcie orientalizmu. Mah jong był tylko preludjum obecnego azjatyizmu naszego świata. Ten nowy snobizm jest śmieszny — wszystko dla Buddy. Precz z motorami, fabrykami, postępem! Zachód = Maszyna. Wschód = Duch... Co ca kretynstwo, dobry Boże! Kiedy się widzi, jak pan Romain Rolland robi z Ghandiego, tego zajadłego nacjonalisty, tego sekciarza — mesjasza, nowego Św. Franciszka z Assyżu! — najlepiej się ocenia, ile spustoszenia może wśród nas dokonać ta duchowa choroba.

Nasza nauka, którą gardzą tacy Tagorowie, wyleczyła ich jednak z dzumy i cholery. Na podziękowanie przysyłają nam bakcyla swojego zbiorowego misty-

cyzmu i głoszają pogardę dla naszej cywilizacji, którą zważają sataniczną i perwersyjną.

Ibrahim Bey słuchał rozmowy z zajęciem. Jakkolwiek nie zgłębiał był nigdy tych zagadnień, wschodnia jego krew buntowała się przeciwko kategorycznym słowom Schomberga.

— Przepraszam... Prawda, że Zachód ze swoją wiedzą nauczył ludzi Wschodu szczerpień przeciwzakażnych. Ale równocześnie ze strzykawkami, Zachód eksportuje karabiny maszynowe...

— Zato Azja — zaprotestował hr. Montrechamp — mści się zapomocą opium, liczącego sobie niemniej ofiar.

— Nie mówiąc już o Kama Sutra, która sprowadza z prostej drogi dziewczęta — dodała Dafne, chrupiąc migdał, osypały czerwonym pieprzem.

— Chwalcie sobie, ile chcecie, cywilizację zachodnią — ciągnął Ibrahim Bey — a ja wam mówię, ja, który spędziłem życie po tamtej stronie Suezu, że potworny mechanizm tej cywilizacji zmiażdży pewnego dnia mechaników — wszystkich Europejczyków, którzy żyją zlanymi po tem, wynędzniali — i umierają wreszcie, byleby ona, owa machina, była w ruchu... Wolność Zachodu? Ależ nigdzie nie jest ona równie hipoteczna, jak tam. Wszyscy przykuci do galery w poszukiwaniu złotego runa. Dywidendy i wysokie płace — triumf Materji... Droga nad przepaścią!

Jego głęboki, dźwięczny głos robił najwidoczniej silne wrażenie na hrabianie. Odezwała się:

— A zatem, panie el Khazen, trzeba spalić fabryki, zrównać z ziemią magazyny miodu i wrócić do stanu natury, jak tego chce wasz Ghandi? Co ty na to, Dafne?

— Dziękuję. Popróbowalam już raz camping'u, w Szkocji, ubiegłego lata. Było nas sześcioro... Pokłóciłem się ze starym pułkownikiem ze Scottish Rifles, który zachowywał się w stosunku do mnie, jak przystało na leśnego człowieka; poparzyłam ręce, gotując herbatę na ognisku i zgubiłam śliczną perłę, piorąc chusteczki w Loch Katrine... Jeżeli panowie Tagore, Ghandi i Ska nic innego nie mają do ofiarowania, wolę z dwójga złego nasz materializm... Nie zawaham się w wyborze między Coty'm a Sziwą.

Łotewski przemysłowiec z zapalem przyklasnął oświadczeniu Dafne.

(Dalszy ciąg jutro).



# Ten, od którego zależy życie setek podróżnych

## Maszynista kolejowy musi mieć nerwy jak stal i reagować błyskawicznie na wszystkie zjawiska

Gdy koła lokomotywy uczynią pierwszy obrót, rzeczywistym władcą pociągu staje się maszynista. Z tą chwilą życie i zdrowie podróżnych zależy od niego. Najdrobniejsza niedokładność lub chwila osłabienia napięcia psychiki, mści się nieraz strasznie.

Ostatnia katastrofa pod Deblinem zdarzyła się właśnie z winy maszynisty.

W jesienną, mglistą noc maszynista pociągu pośpieszno-towarowego, Rychlewski, nie dostrzegł sygnału nastawionego na „stój!“ co było przyczyną katastrofy.

Jeden moment nieuwagi spowodował śmierć lub kalectwo wielu osób. Fakt ten jest jaskrawym dowodem, że mechanizm psychiczny maszynisty, od którego zawisło życie setek pasażerów, powinien działać z pełną sprawnością. Niezbędna jest surowa kontrola zdolności osób pragnących poświęcić się obowiązkowi maszynisty.

W gmachu ministerjum komunikacji znajduje się biuro badań psychotechnicznych, gdzie kandydaci na maszynistów podlegają skrupulatnym badaniom. Zgromadzone tam szeregi precyzyjnych aparatów, które objętych tywnie stwierdzają zalety lub wady kandydata.

Najważniejszym badaniem jest tak zw. próba główna. W sali doświadczalnej znajduje się budka parowozowa, w której umieszczone są wszystkie prawdziwe przyrządy używane

przez maszynistę podczas prowadzenia maszyny.

Badanego ustawia się z prawej strony budki, gdzie ustawiony jest ekran, na którym demonstrowany jest film, przedstawiający to co maszynista może zobaczyć ze swego okienka.

Dla powiększenia złudzenia, platforma, na której stoi maszynista, trzęsie się w czasie „jazdy“ i staje w chwili, kiedy maszynista hamuje bieg parowozu. Obraz filmowy do tej roboty zawiera około 20 różnych scen

psychomotorycznej na bodźce na torze, na które kandydat na maszynistę musi reagować, kierując odpowiednio maszyną. Wszystkie jego odruchy są automatycznie notowane. W ten sposób badana jest podzielność uwagi przyszłego maszynisty.

Pozatem przy pomocy najrozmaitszych innych przyrządów badana jest wrażliwość maszynisty na barwy, zdolność widzenia na odległość i o zmroku. Niezmiernie ważną cechą maszynisty jest szybkość reakcji

wzrokowe i słuchowe. Jedyne ten, który zdoła błyskawicznie reagować na te bodźce, może być dobrym maszynistą. Człowiek, w którego reku spoczywa życie podróżnych, musi mieć nerwy jak stal i mechanizm psychiczny bez zarzutu. Należy szerzej niż dotychczas stosować metode badań psychotechnicznych na kolejach, a wówczas podróżni składając o pociągu większą będzie mieli gwarancje że dojadzie cało.

K. P.

## Dalszy wzrost bezrobocia

### w ubiegłym tygodniu 872 robotników straciło w Łodzi posadę

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy (miasto Łódź) i powiaty łódzkie, laski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 12 października 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 18,307 w tym w samej Łodzi 12,917, w Pabjanicach 1257, w Zgierzu 1643, w Zduńskiej Woli 496, w Tomaszowie - Maz. 1534, w Konstancynie 68, w Aleksandrowie 114, w Rudzie Pabjanickiej 278.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 11,820 bezrobotnych. Zapomogli ze skarbu państwa pobierało — bezrobotnych. W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 9775 bezrobotnych. Zapomogli ze skarbu państwa pobierało — bezrobotnych. Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 53.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 872 bezrobotnych, otrzymało prace 38, wysłano do pracy 56, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1265.

Urząd rozporządza 20 wolnych miejscami dla robotników różnych zawodów. 15 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia niższe koleje na przejazd kolejami państwowymi.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi (Kilińskiego 52) poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad: na miejscu w oddziale dla rzemieślników i robotników — 6 służących do gospodarstwa domowego, 2-ch stolarzy podrepczych meblowych. Na wyjazd w kraju: 1 przedziałnika, który jest dobrze obznajmiony z taktowaniem i może szykować warsztaty tkackie kortowe (grosshajtery), 1 kucharza, 1 specjalistę do wy-

robu bibułki karbon i indygo, 1 maistra do wyrobu farb ziemnych, siłę samodzielną z długoletnią praktyką, 1 maszynistę drukarskiego, obeznanego z wszelkimi pracami przy maszynach rotacyjnych i obznajmionego z doborem farb i ich rozrabianiem na automaty rotacyjne najnowszej konstrukcji, zastosowane do druku wielobarwnego.

## Kolejarze w walce o swe prawa uchwały zebrania pracowników węzła łódzkiego

W lokalu Z. Z. K. odbyło się zebranie pracowników kolejowych węzła łódzkiego, powołane przez związek zawodowy kolejarzy i związek maszynistów kolejowych.

Jako referent wystąpił poseł Kaczanowski, który przedstawił sprawę nowej pragmatyki służbowej dla kolejarzy, statutu emerytalnego dla pracowników etatowych oraz przepisów o pomocy leczniczej.

Referent wykazał jak dalece ustawy te krzywdzą ogół pracowników kolejowych i zobowiązał do kształtowania akcji związków w tej sprawie.

W wyniku dyskusji przyjęto jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą całkowitą solidarność pracowników węzła łódzkiego z akcją podjętą przez zarząd główny i wydział wykonawczy związku zawodowego kolejarzy. Rezolucja ta stwierdza całkowitą gotowość podjęcia wszelkiej akcji w walce o realizację słusznych postulatów pracowniczych.

## Dr. PRASZKIER powrócił.

## Obniżenie cen pieczywa i mąki obowiązuje od jutra

Opierając się na opinii komisji do ustalania cen, magistrat obniżył cenę mąki pszennej 55 proc. do 70 gr. za kilogram, cenę chleba razowego do gr. 35 za klg. i cenę bułek — do 1,05 zł. za klg.

Równocześnie ustalono, iż 1 klg. bułek powinien zawierać 21 sztuk o wadze 4,76 dkgr. każda. Cena więc jednej bułki wyniesie 5 gr.

Ceny powyższe, jako maksymalne, obowiązują na terenie Łodzi od poniedziałku, dnia 14 b. m.

ka. Chodzi o niebezpieczeństwo obnażania ukochanej w oczach innego mężczyzny. Obojętne, czy to będzie prawdziwy pokaz nagości, czy barwny jej obraz, malowany przez pryzmat rozpalonych zmysłów. Doświadczył tego król Kandaules (u Hebbła), a w nowszych czasach Cromelnyck w „Rogaczu wspinałym“ obaj karygodnie igrali nagością swych umiłowanych żon i doczekali się zasłużonej zapłaty.

Zresztą, gdy się nawet zdarzy Monna Vanna, która nago, jedynie płaszczem okryta, bez skazy przejdzie do namiotu wodza nieprzyjacielskiego, by miała sto swe uchronić od zguby — nikt, nawet własny mąż, w jej niewinność nie uwierzy.

Anie jednego niema oryginalnego motywu w „Karolu i Annie“, a jednak znane motywy niezwykłe oryginalnie oświecił. Siegnął w głąb duszy trojga ludzi, których los rzucił na wspólną drogę życia.

Nieszczęsny Ryszard ani przez chwilę nie zastanawia się nad tem, ile niebezpieczeństwa kryje w sobie jego miłość i tłumione rozpasanie zmysłów, je-

Ciekawym jest dialog przyjaciół na dalekim pustkowiu, na pograniczu Azji.

**Karol:** Słuchaj, Ryszardzie, odpowiedz mi na jedno: gdyby ona, twoja żona, była tu teraz z nami, czy pozwoliłbyś mi ją wziąć raz jeden, jedyny raz?...

**Ryszard:** (nie może zrozumieć pytania). Po chwili: Gdyby tu była?...

**Karol:** Mówże!

**Ryszard:** Dłatego, żeś i ty w tem okropnem, przeklętym nie-szczęściu, może, jeden raz, może... Ale gdybyś jeszcze raz spróbował, rozbiłbym ci łeb tym toporem.

Ta myśl dręczy Ryszarda, ale pociesza się tem, że Anna nigdy nie zgodziłaby się na shańbienie łoża małżeńskiego.

A ją tymczasem męczy i smaga nielitościwy głód zmysłów, głód mężczyzny, silniejszy, niż potrzeba wierności i tęsknota: silniejszy, niż najgorętsze uczucie dla człowieka, który tyle lat gdzieś w dali. Zmysły nie pytają się czy to oddalenie jest dobrowolne, czy przymusowe.

— Na początku była chuć, mówi Przybyszewski.

Anna łądzi się, że Ryszard zgiął, a potem finguje przed sobą, że Karol jest Ryszardem. Jest w porządku.

— Uczucie, nie może być kłamstwem. To, co się czuje, jest prawdą, mówią sobie oboje, bo oboje zalewa fala uczuć.

Karol porwał ją i przykuł. Są szczęśliwi ponad wszystko.

Ryszard wrócił. Oni nie wyrzekną się siebie choćby kosztem życia. A wracający z niewoli jeńcy strzelają do swych niewiernych żon, lub ich kochanków, jak w średniowieczu. Karol i Anna niczego się nie ulękła.

Wszak Karol snuje tylko dalszy ciąg swojej nici życiowej. Trzy pełne lata był razem z Ryszardem.

— Dokoła ani żywej duszy. Tylko cisza, niebo, step, my dwaj i ty. — Anno, ty!

On wchłonał w siebie całą miłość Ryszarda, tę miłość nie-naruszona jej przynosi. Miłość swą ku Ryszardowi oddaje jemu, dla Ryszarda nic nie pozostaje. Nawet gdzieś na dnie jej duszy czai się myśl, by Ryszard zginął.

Wrócił; nieszczęście łamie go chwilowo. Karol i Anna odchodzą, ale szlachetna żona podsuwa mu ponętą Marję, cichutką i gorącą adoratorkę Ryszarda. I on godzi się z swym lo-

sem. Jakże pogodnie kończy się ten wstrząsający dramat?

Leonard Frank to poeta, wielki poeta, o wiele mocniejszy w nowelach, niż w dramatach. Nowelę swą p. t. „Karol i Anna“ przerobił na dramat, który dużo ma w sobie wzruszającego liryzmu.

Ale nawet na scenie chętnie się słucha lirycznych ustępów Franka.

Cała sztuka owiana jest poezją.

Nad sceniczną, a zarazem poetyczną stroną sztuki czuwał starannie i skutecznie reżyser p. Zbucki.

Siłą dramatyczną zabłysnęła jako Anna p. Makarczyk-Wasilewska. Z wielkim talentem od-twarzała niepokój wewnętrzny, skupiony ból, nagły płomyk wzruszeń, smutek niedoli; w oczach prawdziwie miała żyć — w chwilach wewnętrznej rozterki; na ustach ukazał się prawdziwy śmiech — w momentach radości. Grę p. Wasilewskiej cechował dyskretny umiar swoboda, szczerłość. Dała kreację wielką, głęboką.

P. Marcinkowska w roli Marji zdobyła widownię wybor-nem postawieniem swej kreacji,

## Przedstawiciele Łodzi w stolicy Konferencja w B.S.K. i posiedzenie Zarządu Zw. Miast

W poniedziałek, dnia 14 b. m. pp. prezydent Ziemięcki i wice-prezydent Rapalski odbędą w Warszawie konferencję z przedstawicielami dyrekcji banku gospodarstwa krajowego w sprawach związanych z gospodarką samorządową m. Łodzi.

Tegoż dnia, po południu, odbędzie się posiedzenie Zarządu związku miast polskich, na którym omawiane będą sprawy pierwszorzędnej doniosłości, jak nowelizacji ustawy i tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, rozwój budownictwa mieszkalnego, powołanie do życia komisji porozumiewawczej centralnych organizacyj samorządowych i wybór członków tejże komisji, ustalenie obecnego składu zarządu związku miast polskich — i inne. W posiedzeniu wezmą udział wymienieni członkowie przydzium magistratu m. Łodzi, należący do zarządu związku miast.

## Ulgi tramwajowe dla młodzieży

W piątek wieczorem, odbyło się posiedzenie zarządu kolei elektrycznej, w którym z ramienia gminy miejskiej wzięli udział pp. wiceprezydent Rapalski i r. Potkański.

Na posiedzeniu omówiono m. in. wniosek wydziału przedsiębiorstw miejskich co do przyznania ulgowej taryfy przejazdowej uczniom miejskich szkół zawodowo - kształcących, uczniom szkół średnich wieczorowych, koncesjonowanych przez M. W. R. i O. P. oraz studentom Wolnej Wszchnicy. Po dyskusji, zarząd K. E. Ł. postanowił przychylić się do wniosku wydziału przedsiębiorstw miejskich i dla wymienionych kategorii uczących się przyznać taryfy ulgowe. Odpowiednie bilety wydawane będą po 2 dniennie na osobę, sprawę techniki rozdziału biletów załatwi bezpośrednio dyrekcja K. E. Ł.

Wniosek wydziału przedsiębiorstw miejskich, popierany przez przedstawicieli miasta, co do przyznania podobnych ulg również funkcjonariuszom pocztowym, roznoszącym kore spondencje, narazie uchylono aż do czasu porozumienia się tej sprawie z władzami pocztowymi.

w którą bardzo dużo wdzięku włożyła. To była miłutka postać, od której szedł fluid na salę. Bajecznie operowała swymi szczęśliwymi warunkami fizycznymi.

Męskie role główne spoczywały w rękach pp. Zbuckiego (Ryszard) i Madalińskiego (Karol).

P. Madaliński zbyt żywą jeszcze posiada mimikę, nadużywa gry oczu i ruchów głową, wyrażenia czasem dzieli na zgłoski, co dla wytwarzania nastroju jest potrzebne, ale każda zgłoska niepotrzebnie ruchem podkreśla. Posiada niewątpliwie talent i inteligencję; gra z wielkim przejęciem i niektóre momenty uchwycił bardzo szczęśliwie.

P. Zbucki ujął w karby swój kipiący temperament i stworzył Ryszarda, ginącego z tęsknotą dla żony. Sceny bolesnego rozczarowania i chwile pełne udręki wypadły plastycznie. — Wydaje mi się tylko, że nieco wadliwą była jego charakterystyka na blisko pięćdziesięcioletniego mężczyzny, podczas gdy u jego boku stanęła zakochana w nim tak młodzianka kobieta.

Ale w życiu może się wszystko zdarzyć... Dr. W. Fallek.



## TEATRY

**TEATR MIEJSKI.**  
**UROCZYSTA AKADEMIA**  
ku czci Kazimierza Pułaskiego.

Dziś w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się w Teatrze Miejskim Uroczysta Akademia ku czci Kazimierza Pułaskiego. Przemówienia wygłosi pp.: Lorenz i Zaborowski por. WP. Stronę muzyczną reprezentować będzie chór im. Moniuszki, oraz orkiestra wojskowa. W części recytacyjnej biorą udział artyści Teatru Miejskiego pp.: Niedzwiecka i Krzemieński.

Bilety bezpłatne rozdzieliła Dyrekcja Teatru pomiędzy delegacje młodzieży, związku i wojsko.

### „RYWALE”

Dziś, w niedzielę o godz. 4 po południu pierwsze przedstawienie popularne „Rywale” Andersona, Stallingsa i Zuckmayera w przekładzie Jerzego Kossowskiego, w reżyserji i inscenizacji jednego z najświetniejszych reżyserów polskich Leona Schillera. Połączenie kina z teatrem po raz pierwszy w Łodzi zostało na tak wielką wprawdzone skale.

Dziś w niedzielę, o godz. 8 min. 30 wieczorem arcywesoła krotkowiła W. Rapackiego „W czepku urodzony”, która zdobyła rekordowe powodzenie w Warszawie.

**TEATR KAMERALNY**  
Trauguta 1.

Dziś niedziela i dni następnych rewelacyjna sztuka Leonarda Franka „Karol i Anna” (Powrót z niewoli). Dzięki swej ciekawej treści i świetnej grze całego zespołu z Makarczyk - Wasilewska, Marciniowska, Madalińskim i Zbuckim na czele świetny ten dramat odniósł w Teatrze Kameralnym pełny sukces artystyczny.

Dziś, niedziela o godz. 5 pp. po raz ostatni przed zejściem z afisza komedia Bolesława Górczyńskiego „Rzeczywistość” z Kozłowska, Luska i M. Melina. Ceny najniższe od 1.50 do 6 zł.

**TEATR POPULARNY.**

Ogrodowa nr. 18.

Dziś niedziela, dwa razy i dni następnych w dalszym ciągu bawić będzie publiczność tytułowa amerykańska komedia L. Johnsona „Fenomenalna umowa”.

W środę o godz. 4 dane będzie arcydzieło J. Słowackiego „Balladyna” dla młodzieży szkolnej. Będzie to ostatnie powtórzenie arcydzieła narodowego.

**TEATR GEYEROWSKI**  
Piotrkowska 295.

Dziś w niedzielę o godz. 4 min. 20 i 8.20 arcywesoła komedia Montgomeriego „Cały dzień bez kłamstwa”, która na scenie Teatru Popularnego zdobyła wielkie powodzenie.

**Kabaret „MANNTEUFEL”**

Zachodnia 45

PAŹDZIERNIK

15

WTOREK

JADWIGI

Bacciarelli  
BENEFIS

Początek: -- godz. 10 wiecz.

## W obronie 8 godzinnego dnia pracy

wyroki sądu pracy

Na wniosek inspektora pracy XIII obwodu miasta Łodzi sąd pracy rozpatrywał sprawę firmy A. Zapp i R. Lipiński, przedział przy ulicy Kilińskiego 234 oskarżonej o zatrudnienie robotników po 10 — 12 godzin na dobę. Po rozpatrzeniu sprawy sąd uznał kierownika przedziału Rudolfa Lipińskiego winnym wykroczenia z art. 1 ust. z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i skazał go na grzywnę w kwocie 50 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na 7 dni aresztu.

Za zatrudnianie robotników po 13, 14 godzin na dobę w browarze f-my B-cia Keilich (Nar-

piórkowskiego 28), kierownik browaru Michał Szadkowski, zamieszkały przy ulicy 6-go Sierpnia 98 skazany został z art. 1 ust. na 50 złotych grzywny lub 7 dni aresztu.

Właściciel tkalni mieszczącej

się przy ulicy Sienkiewicza 3-5, Alfred Reichman zamieszkały przy ulicy Narutowicza 2, za podobne wykroczenie skazany został na 30 złotych grzywny z zamianą na 4 dni aresztu.

## Zjazd wojewodów

Pan wojewoda łódzki Jaszczolt udaje się w dniu 21 bm. na zjazd wojewodów do Warszawy, zwołany przez ministra Składkowskiego dla omówienia szeregu spraw bieżących. Zjazd

odbędzie się w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W zjeździe mają wziąć udział osobiście wszyscy wojewodowie, bez udziału innych urzędników.

## WIADOMOŚCI Z KRAJU

### Nieudany zamach na pociąg NOWOGRODEK.

Na pociąg osobowy, zjadający z Nowogrodka do Głębokiego, dokonano zamachu, który dzięki przytomności maszynisty, nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

Gdy pociąg znajdował się na terenie powiatu dziśnieńskiego, maszynista zauważył leżącą na torze szynę. Szyna leżała w ten sposób, że pociąg musiałby się wykołować. Maszynista zdażył jednak pociąg zahamować na parę metrów przed przeszkodą.

Po zabranii szyny jako dowodu rzeczowego, pociąg ruszył dalej. Na miejsce wysłano z Nowogrodka policję, która prowadzi dochodzenie.

### Uparta samobójczyni

Przy ulicy 6-go Sierpnia 32 popełniła dziś samobójstwo 21 letnia Janina Andrzejewska, która jak donosiliśmy przed kilkoma dniami targnęła się na swe życie zażywając wiek sześć doze lizolu. W dniu wczorajszym Andrzejewska wypila butelkę esencji octowej. Lekarz pogotowia przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. (p)

### Sprawa honorowa powodem samobójstwa WARSZAWA.

Wczoraj w noc w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł Władysław Mażuchowski, przedsięwzięca budowlany (Kazimierzowska 71, Mokotów), który w Łazienkach od strony ulicy Podchorążych, postrzelił się w brzuch, a następnie w głowę. Z treści listu pozostawionego przez denata — do władz policyjnych, wynika, że powodem samobójstwa była sprawa honorowa. Dalsze śledztwo trwa.

### Wielki kamień na szynach WADOWICE.

Wczoraj w godzinach popołudniowych nieznaną sprawcy podłożyli pod pociąg towarowy na linii Brzeźnica — Kalwaria kamień wagi około 30 klg. Parowóz wpadłszy na kamień, uległ częściowemu rozbiću.

Katastrofa nie pociągnęła za sobą wypadku z ludźmi. Przerwa w ruchu trwała cztery godziny.

### Czytajcie!!!

„GŁOS POLSKI”

## Uroczystości ku czci Kazimierza Pułaskiego

Łódzki oddział „Polskiego towarzystwa historycznego” urządził uroczyste posiedzenie naukowe, poświęcone pamięci Kazimierza Pułaskiego.

Porządek dzienny obejmuje: 1) zagajenie; 2) odczyt dr. Władysława Konopczyńskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Kazimierz Pułaski na tle epoki”.

Zebrań odbędzie się w sali rady miejskiej (ul. Pomorska 16) dnia 13 października 1929 r. Początek o godz. 6-ej wieczorem.

...

Sekcja akademii popularnych przy Komitecie wojewódzkim uczczenia 150-iej rocznicy zgonu Kazimierza Pułaskiego — urządzi w niedzielę, dnia 13 bm następujące akademie popularne dla dorosłych: O godz. 10-ej rano — w szkole przy ul. Podmiejskiej 21. — Referat wygłosi mec. dr. B. Fichna. Udział biorą dzieci szkolne oraz orkiestra wojskowa; o godz. 10-ej rano — w szkole przy ul. Nowo-Marysińskiej.

Przemawia starosta łódzki p. Aleksy Rzewski. Udział biorą chór szkolny i orkiestra policyjna. o godz. 3-ej popołudniu — w szkole przy ul. Drewnowskiej 88. — Przemawia mir. Orlot. Udział biorą chór „Harmonia”, oraz orkiestra strażacka. Wejście bezpłatne.

Akademia, która miała się odbyć przy ul. Zagajnikowej, z przyczyn od komitetu niezależnych (dezynfekcja lokalu szkolnego) nie odbędzie się.

## Komisja szerzenia kultury muzycznej

przystępuje do pracy

Zainicjowana przez p. prezesa rady miejskiej inż. J. Holcgrebera konferencja w sprawie szerzenia i pogłębiania kultury muzycznej na terenie m. Łodzi powzięła m. in., jak w swoim czasie informowaliśmy, uchwałę o powołaniu do życia specjalnej komisji muzycznej, która — funkcjonując przy wydziale oświaty i kultury — miałaby charakter organu doradczego i opiniodawczego w spra-

wach, z kulturą muzyczną związanych.

Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 10 bm. dokonano wyborów komisji muzycznej w składzie następującym: pp. prezes rady miejskiej — inż. Holcgreber, prezydent Ziemięcki, ławnik - przewodniczący wydziału oświaty i kultury prof. Smolik, dyrektor teatru miejskiego Adwentowicz; inż. H. Goldberg i J. Frydberg, z ra-

mienia zarządu E. O. F. A. Spielman — przedstawiciel związku zawodowego muzyków, dyr. J. Wolczyński i I. M. Bialer — delegaci rady miejskiej, oraz prof. Helena Kijeńska - Dobkiewiczowa i prof. F. Halpern — w charakterze obserwatorów, zaproszonych przez radę miejską.

Pierwsze posiedzenie komisji muzycznej zwołane będzie w najbliższej przyszłości.

## MUZYKA

### KONCERT ALFREDA HOEHNA.

W nadchodzący wtorek, odbędzie się w Sali Filharmonji recital fortepianowy Alfreda Hoehna, pianisty światowej sławy, który wystąpi w Łodzi tylko raz jeden. Znany artysta odegra utwory: Bacha, Chopina, Regera, Rachmaninowa, Albeniza, Bartoka, Mendelsohna, Liszta i innych. Początek koncertu o godz. 8 min. 30 wieczór.

### POŻEGNALNY KONCERT BRACHA ZFIRA.

W środę o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w sali Filharmonji pożegnalny wieczór pieśni egzotycznych jemenitki palestyńskiej Bracha Zfira, która swym pierwszym występem wywarła na słuchaczach wielkie wrażenie. Program koncertu będzie zmieniony. Muzykę opracował młody palestyński kompozytor Nachum Nardi, który będzie artystce akompaniował.

### KONCERT VASA PRIHODY.

Jedyny koncert Vasa Prihody, światowej sławy skrzypka wirtuoz, odbędzie się w nadchodzący piątek dnia 18 b. m. w Filharmonji. Fenomenalny ten skrzypek przygotował dla Łodzi piękny i bogaty program, a między innymi Beethova sonatę Kreuzerowska oraz Goldmarka koncert skrzypcowy. Początek o godz. 9-ej wieczór.

## Z ARENY CYRKOWEJ

### CYRK STANIEWSKICH.

Zaledwie 2 dni nas dzieli od otwarcia słynnego cyrku Staniewskich w Łodzi przy ulicy Al. Kościuszki 75.

W programie na specjalne wyróżnienie zasługiwac będą fenomenalni akrobaci Malevolti Orlando - Woldemar, niezrównani gimnastycy, angażowani z cyrku D'Hiver w Paryżu oraz znakomici muzycyjni piecy humoru Bim - Bom.

Nieodwołalne otwarcie nastąpi we wtorek 15 b. m. o godz. 8 min. 15 wiecz.

### Rejestracja poborowych rocznika 1909

Jutro, w poniedziałek, dnia 14-go października powinni się zgłosić do spisów poborowych w lokalu Biura Policyjno-Wojskowego (Piotrkowska 212) w godzinach od 8.15 do 15-ej (3-ej popoł.), mężczyźni urodzeni w roku 1909, zamieszkałi na terenie III-go Komisarjatu Policyjnego, których nazwiska rozpoczynają się od liter:

S. Sz.

Do spisu zgłosić się powinni: 1) zamieszkałi na terenie m. Łodzi, 2) nie mający stałego miejsca zamieszkania na terenie Rzeczypospolitej, a przebywający czasowo w Łodzi w czasie trwania zgłoszeń do spisów, t.j. od dnia 1 października do 30 listopada r. b., 3) przebywający czasowo w Łodzi, a nie mogący z jakichkolwiek powodów zgłosić się osobiście do spisów w gminie, w której stale mieszka.

Każdy zgłaszający się do spisów, powinien być zameldowany w Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia wraz z innymi dokumentami, stwierdzającymi tożsamość osoby, 2) zaświadczenie o rejestracji, 3) świadectwo szkolne oraz cechowe.





DR. W. FALLEK

# BOY

## PIJANE DZIECKO WE MGLE?

ANEGDOTY—MALOWIDŁAMI CAŁEJ EPOKI

W krótkim odstepie czasu wydał Boy VIII. tom „Flirtu z Mel-pomeną”, dwie powieści wskrze-szonej przez siebie wybitnej po-wieściopisarki Narcyzy Zmi-chowskiej („Czy to powieść“ i „Biała Róża”), oraz nowy zbiór feljetonów, które zatytułował: „Dziecko pijane we mgle”.

Tem dzieckiem pijanem, i to we mgle, jest oczywiście — autor. Dwunastoletniego Boya który coś zbroił, przeniósł go-spodarz klasy z pierwszej la-wy do ostatniej. Tam tego niezsputego bębna klasowe dryblasy tak uświadomili, że lilipuci Boy zachodził z Gu-lliverami klasy do podrzędne-go szynku na „mocną z kwaś-ną”, albo na „ojca z matką”.

Jak we mgle przypomina so-bie Boy jak w ów mglisty wie-czór jesienny pierwszą wódką rozpoczął swój okres rozpusty. Stąd ów wielce zabawny ty-tuł.

Boy to najbardziej subjek-tywny pisarz polski. Zbiory jego feljetonów to pamiętniki niesłychanie interesującego człowieka.

### Skarbiec w głowie.

W głowie Boya nagroma-dzony cały skarbiec anegdot, które doskonale charakteryzu-ją epokę. Obejmują one wszy-stkie okresy jego życia od naj-młodszych lat po dziś dzień. Te anegdoty to niby owe słow-icze ozorki, za którymi Hel-jogabał tak przepadał. Nic im w smaku nie dorówna.

Niech przykłady mówią za siebie.

Boya zajmuje np. dawny Kraków, szczególnie ów pierw-szy wyłom w chińskim murze pruderji. Każde dwuznaczne słowo uchodziło wtedy za ciężką obrazę moralności.

Otóż w tym pocziwym, pu-rytańskim Krakowie, zapatrzo-nym jakby w dwa słońca: w pałac na „Szlaku” (hr. Stani-sława Tarnowskiego) i pałac „Pod Baranami” (hr. Potockie-go) grasowała hulaszczko weso-ła szopka „Zielonego Baloni-ka” z Boyem jako swym głów-nym twórcą.

Na tle kontrastu między tą bandą z jamy Michalikowej — a szlagońskim, zaśniedziałym Krakowem opowiada Boy ra-belaisowską kawał.

### Namiot wróżb.

Czcigodne matrony z cięż-kiem sercem postanowiły na jeden z swych dobroczynnych festynów zaprosić do współ-

udziału... „Zielony Balonik”. Dość nudów, może te bruko-tłuki ściągną ludzi. Wsadzono tych łazików do „Namiotu wróżb”.

„Zaczęła napływać publicz-ność. Na pierwszy ogień po-deszła jakaś młodzianka panien-ka z mamą. Panienska wzięła kartkę i nakreśliła pytanie: „Czy będę sławną?” Jakież było osłupienie mamy, kiedy nachyliwszy się przez ramię córki, zamiast zwykłej w tym namiocie karmelkowej odpo-wiedzi, wyczytała:

Różne rodzaje sławy by-wają na świecie.

Może urodzisz kiedy o dwóch głowach dziecię..

Można sobie wyobrazić co przechodziły na tym festynie owe matrony, które tak nie-opatrnie tę hołotę między or-ządne towarzystwo wpuścili.

### Anegdota i komentarz.

Chyba każdy, kto taką ane-gdotę boyowską przeczyta mo-że sobie jasno zdawać sprawę z tego jak ówczesny Kraków wyglądał.

A ileż to razy Boy anegdota zastępuje komentarz?

I taka anegdota celniej trafi w sedno rzeczy, niż cały tom spychych wywodów.

W swoim czarującym „Liś-cie otwartym do pani Izzy Mo-szczeńskiej” z bogobojnego „Kurjera Warszawskiego” po-lemizuje Boy z wytworną iron-nią z tą dawną bojowniczką o

postęp, o emancypację kobiet (dawne dobre czasy) i o inne liberalne hasła. W dojrzał-szych latach odeszła p. Mo-szczeńska od chudej fary po-stępowców i zasiadła przy su-to zastawionym stole prawicy.

Oto jaką jej anegdotę opo-wiada Boy, zamiast długo i szeroko argumentować, że „święte” słowa, które jak z kazalnicy spływają z lamów „Kurjera Warszawskiego” — wcale nie idą w parze z czy-nami jej autorów.

...opowiem pani jeszcze jed-ną autentyczną historję, którą przed paru miesiącami ser-decznie bawiono się w kołach literackich.

Podczas antraktu w teatrze Narodowym podszedł do wo-żnego starszy jegomość i oświa-dczył: „Proszę pana, niech pan coś poradzi, ja siedzę w krzes-łach z córka — młodzianka pa-nienka, prawie dziecko — a przedemnąsiedzi jakiś jegomość który się ze swoją damą przez cały akt zachowuje tak nie-możliwie, że poprostu nie wiem co począć z dzieckiem.

Wożny udał się we wskaza-nym kierunku. Po chwili wra-ca nieco zmieszany i mówi szeptem: — Proszę pana, nic się nie da zrobić. To jest sam redaktor „Kurjera Warszaw-skiego”.

Boy cynik, rozpustnik zachowuje się w teatrze inaczej..

Tartuffe, odwróciwszy oczy, każe Dorynie chusteczką zasto-nić grzeszny dekolt, a w ukry-

ciu dobiera się pod suknie El-miry..

### Błazen czy mędrzec?

Boy zdaje sobie sprawę z tego, że spełnia ważne poslan-ctwo.

...to jest właśnie moja rola. Być antydodem na wasze uro-czyste błagi. Być bodaj daw-nym błaznem, dzięki któremu lud łatwiej znosił kosztowną nicość królewskiej purchawki.

Błazen. To przezwisko może tylko schlebić Boyowi. Zaw-szeć tam przyjemniej być Stań czykiem, niż Dziennikarzem, lub Gospodarzem.

Błazen? Czasem Boy zapomo-cą lekkiego dowcipu bryźnie filistrom gorzką prawdę; czę-sto żartuje z poważnych „powszechnie szanowanych” rzeczy, ale w takim żarcie ileż głębokiej tkwi powagi („taka już moja właściwość, że piszę żartem, a myślę serjo“)?

Ten błazen dokonywa epoko-wych odkryć w dziedzinie hi-storji literatury; najzupełniej zmienia nasz stosunek do Mic-kiewicza i Towiańszczyzny (ku utrapieniu zasuszonych mic-kiewiczologów). Ten błazen wygłasza przed odczytem Bou-terona słowo wstępne (str. 114), które ma w sobie tyle esprit i tak zarazem pęcznieje bogactwem myśli, że można je porównać z mową Wiktora Hu-ga w stulecie śmierci Woltera. Ten błazen raz po raz poważ-nie i godnie podnosi sprawę li-teratów. Wielce pomysłowym

jest feljeton o opodatkowaniu literatów i artystów. Ten bła-zen ważki zabiera głos w spra-wie Akademji Literatury. Nie podlegający krytyce wyrok Najwyższego Trybunału (w za-sadniczej sprawie czy wolno przedrukowywać cudze feljeto-ny z dowolnymi zmianami) tak zręcznie po molierowsku ośmie-sza, że w puch rozbija motywy owego orzeczenia.

Chyba wcale nie o błazeńskie tematy!

Boyowi pierwszemu rzuca się w oczy tak widoczny, a przez nikogo niezauważony fakt, że po czterech wiekach nastąpiła zupełna zmiana w ry-mowaniu; on obala legendę, że artyści doprowadzają do ruiny właścicieli kawiarni, w których się gromadzą — w gruncie rze-czy nasza „cyganeria” zosta-wia owym panom królewskie dary: obrazy i wiersze.

### Prawda w lekkiej formie

Ależ wszystkie 32 feljetyony, objęte tytułem: „Pijane dziecko we mgle” poruszają tematy po-ważne; rzucają jakąś iskrę w społeczeństwo, tylko, że za-miast uczonej, pedantycznej dy-sputy woli Boy leciuchną po-gawędkę, z której raz po raz zabłyśnie damasceńska stal ostrej prawdy, głębokiej myśli rewelacyjnych i rewolucyjnych poglądów.

Feljetyony Boya to wspaniałe konchy z ukrytą w niej jeszcze wspanialszą perłą. Bo perła jest owa rozkoszna, dowcipna pointa, która leży na dnie tyłu jego artykułów i rozprawek.

Mają one nieprzemijającą wartość. Czytelnik z równą cie-kawością i przyjemnością wchłania najdawniejszy jego fel-jeton, jak obecnie napisany.

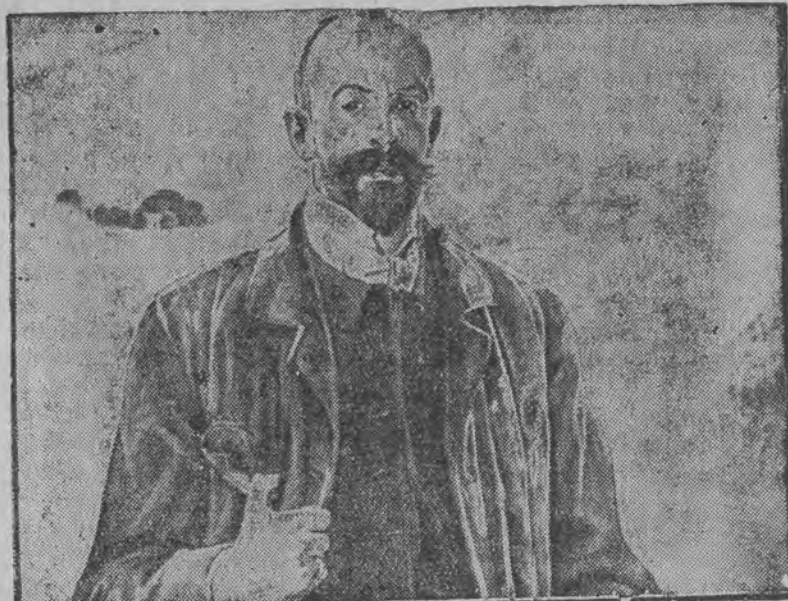
Utwory Boya przypominają sewerska porcelanę. Chętnie człowiek te cacka zawsze o-gląda i zawsze one posiadają tę samą wartość.

W każdej jego książce są feljetyony, które można dziesiąt-ki razy czytać jak najładniejsze scenki z Moljera lub Szekspira („Nowa rozpusta”, „Więcej cie-pła”, „List do p. Izzy Moszczeń-skiej”).

Gdybym nie źle w tak zepsu-tych czasach, przyznałbym się publicznie, że Boya kocham. Żaden, bowiem, pisarz tak nie trafia do mojej duszy, jak Boy. Choć i jemu przydarza się bla-ga. Bo ostatniej książki nie na-pisało ani dziecko, ani pijane ani we mgle.

Ale Boy — Mędrzec.

### JACEK MALCZEWSKI



mistrz palety—zmarł 8 b. m. w Krakowie.  
Autoportret wielkiego artysty z 1901 roku.



# BAZIL ZACHAROFF

## CZŁOWIEK KTÓRY PRZEMIENIŁ

### KREW W ZŁOTO

W jednym z najpiękniejszych pałaców na Riwierze po woli dogasa życie jednego z najbardziej tajemniczych ludzi XX stulecia, najbogatszego Europejczyka, dziś baroneta Anglii, kawalera najwyższych odznaczeń; przyjaciela Jerzego V-go, człowieka, za którego przyczyną przelane zostały morza krwi, padały trony, wybuchły powstania.

Człowiekiem tym jest Sir Basil Zacharoff — „tajemniczy Europejczyk”, władca losów milionów ludzi na świecie — syn ubogich wychodźców greckich, urodzony na brzegach Anatolii, dziecko ruchliwych ulic Konstantynopola, zrazu sprzedawca uliczny, później przewodnik hotelowy, wreszcie subjekt małego kantoru wymiany, skąd wyszedł ukradkiem, by, przechodząc najfantastyczniejsze etapy swego życia, stać się tem, co dziś niemocnie spoczywa w ruchomych fotelu.

Nazywał się właściwie Zacharia, imię jakie otrzymał „Bazilus” — imię królów greckich — mało licowało z nędzą, wśród której wyrósł.

W małym miasteczku Monglja, dokąd schroniła się jego rodzina przed strasznymi rzeziąmi, jakie od czasu do czasu spadały na ludność grecką w Turcji, groziła śmierć głodowa. W rojnej i hałaśliwej dzielnicy greckiej Stambułu, w Tatawla, wyrasta Bazileos, biega z powozami, otwiera drzwi turystom, sprzedaje odwieczne sznurowadła i, dzięki temu jedynie, że.. miał wielkie, czarne i ciekawie na świat patrzeć oczy, zainteresował się nim jakiś doleko krewny i oddał do... angielskiej szkoły w Konstantynopolu. Szalony ten skok z ulicznego kurzu, głodu i brudu we wzorowe warunki przelotczyły duszę małego chłopca, obudziły w niej pragnienia szalone, które jeno przypadek zrealizował, choć nie wypełnił miara szczęścia własnego.

Ze szkoły wychodzi Zacharia z gruntowną znajomością kilku obcych języków, ogląda towarzyską i... niepowszednią, uderzającą urodą.

Wstępuje do małego kantoru wymiany swego wujka, Sebastopolo — staje się dzwignią całego przedsiębiorstwa, rozwija je znakomicie, ale.. nie otrzymuje obiecanej pensji.

Pewnego dnia, po trzech zgórze latach pracy, która go nauczyła wielu arkanów życiowych, zetknęła z ludźmi, z światem interesów, nie zawsze kryształowych, ale otwierających nieograniczone możliwości, Zacharia odlicza sobie z kasy wujowskiej należną mu sumę i.. wyjeżdża do Londynu szukać szczęścia.

Znajduje miejsce w jakimś banku, zaczyna przyglądać się życiu, ludziom — kiedy naraz spada nań okropne oskarżenie owego Sebastopolo o okradzenie go i ucieczkę. Zacharia zostaje aresztowany, siedzi w więzieniu. Grozi mu ciężka kara i jeszcze groźniejsze złamanie całej kariery.

Przypadek sprawia, że odnajduje gdzieś, w starym ubraniu jakiś kwitek obłudnego oskarżyciela i kiedy na rozprawie sądowej, Sebastopolo, zostaje wezwany do złożenia przysięgi, Zacharia okrzykiem, który się stał sławnym i odegrał niemałą rolę w jego życiu przerywa posiedzenie: „Proszę nie pozwolić temu człowiekowi być krzywoprzysiężcą!” Moment iście melodramatyczny. Okazany sądowi kwitek, uwalnia go z więzienia. Ale kariera w Londynie jest narazie skończona. Skandal, nawet pomyślnie zakończony, zwłaszcza w takiej sprawie, nie jest najlepszą reklamą.

Szwedzka fabryka broni Nordenfeldt czyni go swym „podróżującym przedstawicielem” na Bałkanach. Właśnie wybuchła wojna rosyjsko-turecka. Otwierały się nieobliczalne perspektywy. Bałkany zbroją się gorączkowo. Zacharoff jest mistrzem zakulisowych intryg w splątanych interesach bałkańskich, sprzedaje broń obu stronom. Ale rynek bałkański jest już dostatecznie nasycony. Zacharoff wyjeżdża do Londynu. Po drodze, w wagonie kolejowym poznał tę, która na losach jego życia zaważyła i niewątpliwie przy-

czyniła się do świetnej kariery młodego, pięknego Basila. Była to księżna Villofranca de los Cabaleros, żona jednego z najznakomitszych arystokratów hiszpańskich, bliskiego dworom państw europejskich.

Była to chwila, kiedy sztaby generalne wszystkich państw zostały zaalarmowane niezwykłym wynalazkiem, Nordenfeldt inżynier zbrojowy, wynalazł szybkostrzelną armatę, o która ubiegali się wszystkie arm-

angielski, że... wynalazek Maxima jest tylko doświadczeniem technicznym, bardzo efektywnym, ale bez zastosowania praktycznego w armjach. Udaje mu się nawet asystować przy próbach Maxima przed cesarzem austriackim.

Próby wypadły znakomicie. Zdawało się, że Maxim zwycięży Nordenfeldta. Ale nazajutrz dowiaduje się Amerykanin, że oferty jego zostały odrzucone. Wiedział już, czyja w tem by-



Sir Basil Zacharow

la reka. W rezultacie: połączenie się przedsiębiorstw groźnych rywali i.. miliony dla Zacharoffa. Po paru latach wielkie już, milionowe obroty dostawców kulomiotów do wszystkich armji świata stają się własnością Wikkersa, a Zacharoff jest naczelnym dyrektorem z bajecznymi dochodami, akcjonariuszem najbardziej wpływowym i... panem światowego rynku handlu bronią. Zacharoff sprzedaje broń każdemu, komu jest potrzebna, więc obu walczącym stronom najzagorzalszym wrogiem, wszystkim tylko nie Turcji,

która nienawidzi, pamiętając, jak strasznie gnębiła jego rodaków, na jak straszne skazała go dzieciństwo.

Wojna rosyjsko-japońska wysuwa Zacharoffa na czoło wszystkich spraw, związanych ze zbrojeniami. Już nie o same jeno kulomioty chodzi, wielkie pancerniki, łodzie podwodne, armaty największych kalibrów — oto, co cena straszliwa wzbogaca małego, brudnego ongi obdartusa z Tatawla. Kiedy wybuchła wielka wojna, znaczenie Basil Zacharoffa wzrasta niepomniernie. Jest już tak potężny, że z „handlarza bronią” staje się figurą polityczną tak poważną, że liczą się z nim gabinety ministerjalne, dwory królewskie, sztaby i dowództwa naczelne.

Niejednokrotnie odbywa z Londynu, gdzie mieszka stale, podróże tajemnicze do Paryża, konferuje z Fochem, Clemenceau, zdaje po powrocie relacje bezpośrednio królowi Anglii Lloyd George'owi.

Konferencja w Wersalu, koniec wojny, przynosi mu prócz tytułu baroneta, prócz wielkiego krzyża Legji Honorowej, największe dwie radości życia: upadek Turcji i.. ślub z ukochaną księżną hiszpańską, która już jako 60-letnia wdowa, zostaje jego żoną... by umrzeć po trzech latach.

Sir Basil Zacharoff usuwa się od życia, funduje jeszcze — podobnie, jak Nobel, wynalazca morderczego dynamitu, — szereg instytucji filantropijnych, szpitale, domy zdrowia dla inwalidów, katedry literatury, biblioteki. Własnym kosztem wznosi nowe dzielnice w zniszczonej wojną Grecji, karmi setki tysięcy greckich uchodźców z Turcji — i, otoczony obcymi ludźmi, dziś 80-letni starzec, myśli o swym życiu niezwykłym, fantastycznym. Z chłopca ulicznego wyrósł na potentata światowego, z nędzy wyniósł się na szczyty największych fortun na kuli ziemskiej.

Krew ludzka przyniosła mu złoto, tytuły, ordery. Nie dała mu tylko zwykłego, ludzkiego szczęścia.

LUDWIK HIRSCHFELD.

## Pożegnanie z telefonistką

Przed wprowadzeniem centrali automatycznej

Droga, nieznajoma Pani! Kiedy mówię: nieznajoma, to nie należy tego brać tak dosłownie. Nie wiem, oczywiście, jak się Pani nazywa, gdzie mieszka, jak wygląda. Ale cóż znać za to szczegółów po tak długiej znajomości? Nie wiem nic o Pani, a jednak znam ją. Albowiem jest mi znajomem to, co najważniejsze i decydujące jest w kobiecie — jej głos. Ileż razy zdarzyło mi się zakochać, była w tem zazwyczaj wina głosu odgłosnego obiektu. I nigdy żaden energiczny, „intelektualny” bas kobiecy, zapewniający, że można rozsądnie zemna porozmawiać, nie był mi tak miły, jak miękki, melodyjny głosik, twierdzący: „Wielki osioł z pana!”

A propos osła: nie było nawet cienia miłości między nami. Pominawszy już wszczepiony mi respekt dla osoby urzędującej i to, że wogóle trudno jest zakochać się w urzędniczce, nie było jeszcze po temu odpowiedniej okazji. A zresztą jak dawno znamy się, właściwie?

To się nie da obliczyć, zwłaszcza dla mnie, którego doświadczenie telefoniczne sięga jeszcze tych odległych czasów, kiedy aparat wisiał na ścianie i miał guzik do naciskania i rączkę do kręcenia.

Mija od tego czasu lat 40, więc pyta mnie Pani z oburzeniem, jak ja mogę przypuszczać, że Pani już od lat czterdziestu — nie, tego naprawdę nie przypuszczałem. Zresztą miałem już do czynienia z tysiącami telefonistek, codziennie z dziesięcioma imiami. Widzę przed sobą nieskończony szereg postaci kobiecych, które mi rzucają ten sam stereotypowy wyraz: „stacja?...” Ale teraz w chwili pożegnania, kiedy mój zdecydowanie zły aparat dotychczasowy zostaje zamieniony na prawdopodobnie dobry — automatyczny, wydamie mi się, że długi szereg maleje wyraźnie i zamienia w jedną jedyną postać kobiecą, która jest sumą i średnią arytmetyczną ich wszystkich: telefonistka.

W tej bolesnej chwili, musi się Pani postarać o odrobinę czasu dla mnie i pozwolić na wspólne zagłębienie się w odległych wspomnieniach. Niewiele nam pozostaje do wspomnienia. Rozmawiałem z sobą często, ale zawsze śpiesznie i krótko.

Zazwyczaj realnie, nieosobowo, surowym i zbywającym tonem, rzadko z uprzejmością a wesoło i serdecznie — nigdy. Ale to nie mogło zmniejszyć mojej wyjątkowej sympatii dla Pani. Nie jestem sam zbyt wymowny i uważam, że dwoje ludzi może sobie wiele powiedzieć przy pomocy niewielkiej ilości słów. Zresztą, rozmowy natury prywatnej z telefonistkami są surowo wzbronione i temu rozporządzeniu poddawałem się zazwyczaj z większą biernością, niż Pani. Proszę nie uważać tego za aluzję do drobnych nieporozumień zaszłych między nami.

Jak często czyniła Pani, w swej przekorności, z jednego dziesięć, a z pięciu i sześciu siedem i osiem. Ale nie gniewam się wcale o te dziesięć do dwudziestu myślnych połączeń dziennie. Należy oddać sprawiedliwość prawdzie: wszak łączyła mnie Pani nieraz prawidłowo.

Wspomnę tu jeszcze o tych złych humorach, które Pani z przyjemnością na mnie wylała. Jak często nie mogłem, ani rusz, Pani dogodzić! Tu mówilem za cicho, tu znów zbyt głośno, czasem wołała Pani: „Numer, jaki numer!” albo dla odmiany: „Proszę tak nie krzyczeć!” Wogóle, jak praw-

dziwa kobieta, przyzwyczajała mnie Pani ustawicznie: do potulności, cierpliwości, wytrwania i rezygnacji. W swych młodych latach próbowałem nieraz opierać się, wymagałem sprawdzenia i objaśnienia. Ale od tego odzwyczajała mnie Pani najzupełniej, odpowiadając na wszystko z jednakowym spokojem: „Nie rozumiem Pana...” Mogłem wtedy mówić jasno, dzwicznie i dobitnie, jak doskonały aktor sceniczny, Pani odpowiadała nie: „Nie rozumiem...” Ale czy nam się tylko przy telefonie tak powodzi? Wszak taki jest odwieczny los mężczyzny. Ach, bo gdzież jest kobieta, która nas rzeczywiście zrozumie!

Ale pomimo wszystko, było jeszcze kilka ślicznych pogodnych godzin. Godzin — to może zbyt wiele, ale często zdarzały się te szczęśliwe chwile! Kiedy Pani przykładała do gry swą łączącą, lub dzielącą rączkę: najczęściej przy planach, nowych ideach, interesach i.. miłosnych przysięgach. Teraz wszystko minęło, wydzwonione i skończone. A czy nie wyśmiewała mnie Pani czasem, gdy ja tak z całą swobodą do tuby o miłości swej bredziłem? Teraz może mi już to Pani cichutko wyznać: czy nie zdarzało się Pani, kiedy jej się służba nazbyt

dłużyła, podsłuchiwać trochę rozmowy? Przypuszczam, że w wypadkach krytycznych bawiła się Pani nawet w Opatrzność. I pewnego razu, o tem nie wie Pani nawet, uratowała mi Pani życie. Byłem jeszcze wtedy bardzo młody. Tak śmiesznie młody, że uważałem wtedy za konieczne poślubić starszą kobietę. Miałem już zamiar wymówić owo fatalne i decydujące słowo przez telefon, kiedy Pani przerwała energicznie rozmowę temi błogosławionymi wyrazami: „Proszę rozłączyć na chwilę, „dzwonj zamiejska” do osoby, z którą Pan mówi...”

W tej przerwie zdołałem odzyskać przytomność, a kiedy numer był znów wolny, nie domagałem się już więcej połączenia z osobą, z którą rozmawiałem... I to wszystko skończyło się teraz na zawsze.

Nie miejsce, mniej lub więcej uprzejme, ale zawsze istoty płci żeńskiej, wstępuje teraz najzupełniej bezpłciowa tarcza numerowa. Należy sobie teraz właśnie szczególnie prostować swoje myślnie połączenia, być wściekłym na samego siebie, a w „specjalnych wypadkach” nie będzie można już nigdy tłumaczyć się i twierdzić, że to była wina telefonistki.

(Tłum. i. S.).



Marja  
Curie-Skłodowska

Ra  
Ra  
Ra

# RADIUM 800000 tys. zł. gram

## DROŻSZY OD DJAMENTÓW

### PIERWIASTEK CHEMICZNY O CUDOWNYCH WŁASNOŚCIACH

Idea ewolucji jest dziś dla nauk przyrodniczych i fizykalnych podstawą wszelkich badań. W biologii idea ta została po raz pierwszy wyraźnie sformułowana przez Charles'a Darwina w pierwszej połowie zeszłego stulecia i spowodowała konieczność ponownego rozpatrzenia, pod nowym zupełnie kątem widzenia wszystkich objawów życia organicznego.

W fizyce analogiczna reforma nastąpiła znacznie później, gdyż dopiero na samym końcu zeszłego stulecia. My Polacy jednak możemy się poszczycić tą okolicznością, że z tym wielkim przewrotem fizykalnym związane jest nazwisko naszej rodaczki pani Marji Curie-Skłodowskiej, która dzięki odkrywaniu radu wprowadziła pojęcie ewolucji do obszaru nauk fizykalnych.

Już w starożytnej Grecji filozofowie byli przeważnie zwolennikami teorii atomowej, głoszącej, że wszystkie ciała składają się z cząsteczek najdrobniejszych, niepodzielnych, tak zwanych atomów. Od końca XVIII stulecia teoria ta odżyła w nauce i została uzasadniona doświadczalnie przez angielskiego fizyka i chemika Daltona. Od czasu tego zaczęła się skrupulatnie poszukiwanie i rejestrowanie wszystkich poszczególnych pierwiastków.

Uważano, że każdy rodzaj pierwiastków składa się z innego rodzaju atomów, odmiennych wielkością, masą, a może i strukturą. W ten sposób do końca zeszłego stulecia poznano około osiemdziesięciu pierwiastków chemicznych, których atomy nie zdradzały żadnego pokrewieństwa, były niezmiennie, podobne, jak niezmiennie były gatunki zwierząt i roślin, według twierdzenia przeddarwinowskich przyrodników.

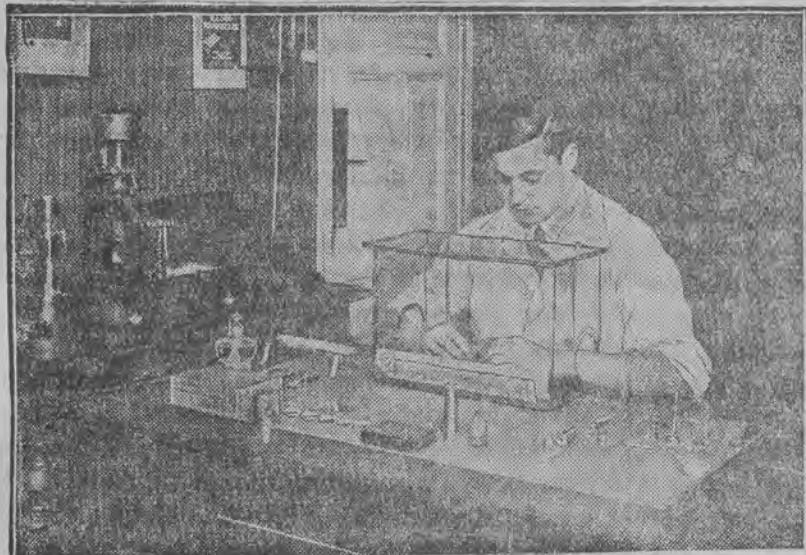
Odkrycia i badania małżonków Curie przekonały świat po raz pierwszy o mylności twierdzenia niezmienności atomów.

Warto tu przypomnieć historię odkrycia radu.

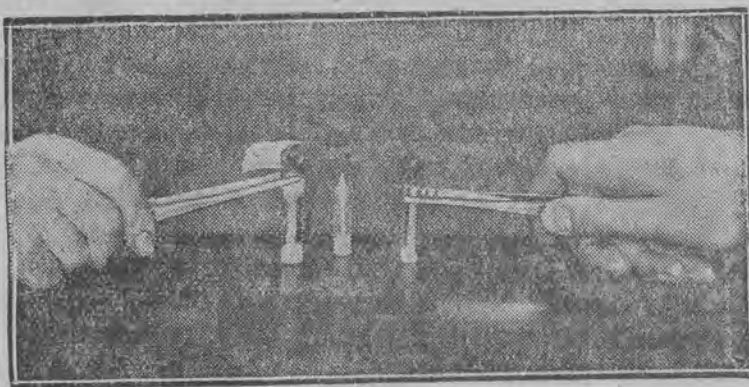
W roku 1896 fizyk francuski Becquerel znalazł, że połączony uranu wysyła ustawnie pewne promienie, posiadające zdolność przenikania ekranów nieprzezroczystych i działania na płyty fotograficzne. Promienie te wychodzą z uranu podobnie jak katodowe i roentgenowskie i czynią powietrze przez które przechodzą przewodnikiem elektrycznym, a własność ta stanowi najbardziej dogodną metodę wykrywania tych promieni mierzenia ich natężenia.

Małżonkowie Curie przypuszczali, że ta własność promieniotwórcza zachodzi również i u innych minerałów i rozpoczęli swoje badania nad tak zwaną blendą smolistą, z której zdołali przez długi szereg wydzielczych procesów chemicznych wyodrębnić pewne połączenia nowej silnie promieniotwórczej substancji, którą nazwali radem.

W roku 1899 E. Rutherford przekonał się, że promienie uranu, toru i radu są złożone. Niebawem odróżniono trzy rodzaje promieni, promienie alfa, beta i gamma. Późniejsze badania wykazały, że promienie alfa składają się z atomów pierwiastka helu. Ponadto stwierdzono jeszcze, że rad wydzielają z siebie osobliwa substancja, która w znikomych ilościach osiada na przedmiotach otaczających preparaty rado-



Ze względu na wysoką wartość radu, cała praca otrzymywania tego pierwiastka z rudy odbywa się w specjalnych, możliwie zamkniętych aparatach.



Zapasy radu, znajdujące się w skarbcu jednego z niemieckich banków. W tych trzech próbkach znajduje się rad za przeszło milion złotych.



we i powoduje tak zwana promieniotwórczość indukowana tych przedmiotów, znikająca po pewnym czasie. Tajemniczej tej substancji dano nazwę emanacji radowej.

Zjawisko wydzielania się helu o promieniach alfa, oraz emanacji radu jest najważniejszym odkryciem dokonaniem w czasie badań nad radem, obala ono bowiem do czasu tego uznawaną w chemii zasadę nie zmienności materii i niepodzielności jej atomów.

Dalsze badania wykazały, że również emanacja radu ulega w przestrzeni przetwarzaniu, wydzielając z siebie tak zwany Rad A, ten znowu wydzielą z siebie Rad B i t. d. Tym sposobem udało się skonstruować całe drzewo genealogiczne, rozpoczynające się od Uranu i po przez rad i jego przemiany, kończące się na ołowiu. Niema w tym całym rodowodzie nic stałego. Każdy pierwiastek zanikając pozostawia po sobie swoją emanację, wszystko ulega powolnym zmianom. Prędkość zaniku jest rozmaita, a u niektórych emanacji czas zmniejszenia się objętości masy do połowy wynosi tylko kilka dni, często nawet kilka sekund, u innych, jak na przykład u samego radu wynosi kilka tysięcy lat.

Wartość jednego grama radu wynosi dziś około 800.000 zł. W owych trzech próbkach, których fotografię załączamy, znajduje się rad, za przeszło milion złotych, schowany w skarbcu, jednego z banków berlińskich. Nie zdziwi nas bezcenna wartość tego pierwiastka, jeśli uwzględnimy, że na otrzymanie jednego grama radu potrzeba 10.000 kilogramów rudy i że sam proces otrzymania radu, dziś jeszcze jest nader mozolny i zajmuje prawie cały rok pracy. Roczna produkcja radu wynosi na całym świecie tylko 30 gramów.

Wykrycie i badania radu rozpoczęły nową epokę dla teorii atomowej. Domyślano się, że zjawisko promieniotwórczości w mniejszym, lub większym stopniu zachodzi również u innych pierwiastków chemicznych, że wszystkie pierwiastki, z wyjątkiem jednego nie są niepodzielne, lecz stanowią maleńkie układy słoneczne w których środku znajduje się jądro atomowe, dookoła którego krąży w chylonym plasie najmniejsze cząsteczki elektryczności — elektrony. Zależnie od rozmiarów tych maleńkich światów planetarnych różne mamy pierwiastki.

Ogromne ilości energii, wyświadające się przy procesie rozkładu atomowego zwróciły też uwagę uczonych na nieznaną dotąd źródła energii infraatomowej, ukrytej w samym atomie, i pomogły rozwiązać zagadkę skąd czerpie słońce i gwiazdy potężne zapasy ciepła i światła.

Jeśli odkrycie radu było brzmiące w następstwa natury teoretycznej, to jednak rad ma również ogromne znaczenie praktyczne. Promienie radu stosuje się przy leczeniu rozmaitych chorób, a przede wszystkim raka, który obok gruźlicy jest największą może klęską ludzkości.

Prawdziwym więc pierwiastkiem-cudem jest rad, którego jeden gram promieniuje tyle energii ile potrzeba jej na podniesienie 567.700 ton na wysokość jednego metra.

Dr. F. Burdecki.

## Ten, który zabił kochankę i rywala i sam został wydarty śmierci jako widmo człowieka — przed sądem

Przed krótkimi sądami francuskimi przewija się od wielu lat niezliczony szereg oskarżonych o popełnienie t. zw. morderstw w szale zadróżki. Zabójcy rekrutują się z wszystkich warstw społecznych, a motywy zbrodni są zawsze te same. Odrzucona kochanka strzela do człowieka, bez którego, jak twierdzi przed sądem „nie mogła żyć“, lub też odwrotnie zamordowana zostaje „ubóstwiana“.

Owe „crimes passionels“ stała rubryką pism paryskich i w większości wypadków sprawy kończą się wyrokiem niewinnym, a podsądni przy oklaskach publiczności, zawsze głodnej sensacji, opuszczają ławę oskarżonych.

Sprawa, która sądził w tych dniach jeden z prowincjonalnych sądów, byłaby typowa w sądzie takich właśnie krwawych dramatów, gdyby nie straszna, upiorna postać oskarżonego.

Wieśniak Henryk Creppin zastrzelił z dubeltówki swą sąsiadkę i rywala, poczem sam usiłował popełnić samobójstwo przystawiając lufę do podbródka i pociągając za cyngiel. Straszliwy ten zamach skończył się dla Creppina gorzej, aniżeli śmiercią. Cała dolna szczęka, wraz z językiem została urwana. Jedno oko wypłynęło i po długich miesiącach borykania się z wiszacą nad łóżkiem mordercy śmiercią, ocalono mu życie, by... po stawić go przed sądem.

Widok Creppina na ławie oskarżonych był tak przerażający, że zarówno sędziowie, jak oskarżyciel nie mogli oprzeć się okropnemu dreszczowi zgrozy i uczucia bezmiernej liłości dla tego widma człowieka

bowiem być odżywiany sztucznie i pielęgnowany bardzo troskliwie. Jak okrutnym jest formalny wymiar sprawiedliwości ludzkiej, nie mogącej znaleźć w sobie w tak okropnej przerażającej sytuacji odrobiny człowieczeństwa.

Wyperfumowane panie — morderczynie swych mężów i elegancy panowie, zabijający swe kochanki — opuszczają sale sądowe z uśmiechem i wracają do przerwanego „chwilowo“ życia. Creppin zamiast do szpitala idzie na 5 lat do więzienia.

W celi więziennej pedzie będzie żywot straszliwy — musi

bowiem być odżywiany sztucznie i pielęgnowany bardzo troskliwie. Jak okrutnym jest formalny wymiar sprawiedliwości ludzkiej, nie mogącej znaleźć w sobie w tak okropnej przerażającej sytuacji odrobiny człowieczeństwa.

Wyperfumowane panie — morderczynie swych mężów i elegancy panowie, zabijający swe kochanki — opuszczają sale sądowe z uśmiechem i wracają do przerwanego „chwilowo“ życia. Creppin zamiast do szpitala idzie na 5 lat do więzienia.



Creppin — „człowiek bez twarzy“ przed sądem



# Kobieta, która zaprzysięgła zemstę bolszewikom

Wieloletnia walka Marji Michno z G. P. U. była straszliwą grą nad przepaścią śmierci

Emigracja rosyjska obchodziła przed kilku dniami drugą rocznicę śmierci niezwyklej kobiety, której życie i zgon dotychczas otoczone były ścisłą tajemnicą.

Marja z Zacharczenków Michno pochodziła z zamożnej rodziny ziemiańskiej na południu Rosji. Tuż przed wojną posłużyła młodego oficera, Michno, który zaraz po ślubie musiał wyruszyć wraz z pułkiem przeciwko Niemcom. Marja Michno postanowiła walczyć przy boku kochanego męża i zwróciła się do władz wojskowych z prośbą o zezwolenie na zaciągnięcie się do pułku w charakterze ochotnika. Prośbę tę odrzucono i młoda kobieta nie zobaczyła już nigdy męża, który zginął od kul niemieckich, podczas jednej z pierwszych potyczek.

Wówczas wdowa wznowiła swoją prośbę i kołatała tak długo do drzwi wszystkich władz wojskowych, póki jej nie pozwolono wstąpić do szeregów.

Całą wojnę spędziła Marja Michno na froncie, zyskując sobie szacunek towarzyszy broni i zdobywając wszystkie odznaczenia bojowe, jakie mogła uzyskać kobieta w armii rosyjskiej.

Rok 1917 pograżył Rosję w

odmęty rewolucji i wojny domowej Marja Michno nie wróciła do pokojowego trybu życia. Znalazła się w szeregach przeciwbolszewickiej armii Denikina, brała udział w śmiałych wypadach kawaleryjskich na tyły czerwonych wojsk. Była trzykrotnie raniona, lecz za każdym razem powracała do pułku.

Bolszewicy wkroczyli do majątku jej rodziców i wymordowali w okrutny sposób całą rodzinę. Marja Michno dowiedziała się o tem na froncie i poprzysięgła zemstę bolszewikom.

Od chwili tej przysięgi całe jej życie poświęcone było nieublaganej walce z wrogiem.

Gdy wojna domowa skończyła się klęską armii Denikina i Wrangla, Marja Michno należała do tych nielicznych jednostek, które nie straciły wiary w powodzenie walki i dążyły do jej wznowienia za wszelką cenę. Po nawiązaniu kontaktu z centralą monarchistów rosyjskich w Paryżu zwróciła się do tej centrali z propozycją, aby ją wysłano do Rosji w celu zwalczania bolszewików w własnej ich stolicy.

Po pewnych wahaniach przywódca monarchistycznej emigracji postanowił powierzyć

tej niebezpiecznej misji kobiecie. Za jedyny warunek postawiono jej żądanie, aby przyjechała na towarzyszącej jej niebezpiecznej wyprawie pewnego oficera, który również pałał chęcią zemsty na bolszewikach.

Wraz z tym oficerem przekroczyła Marja Michno granicę sowiecką w 1920 roku, przechodząc zimową porą przez lodowate fale rzeki Siostry, która dzieli Rosję od Finlandji.

Oficer ten stał się następnie nieodłącznym towarzyszem Marji Michno w jej walce politycznej i drugim jej mężem. Był to Jerzy Radkiewicz, który zginął podczas dokonania zamachu bombowego w gmachu GPU w 1928 r.

Wraz z Radkiewiczem osiedliła się Marja Michno w Moskwie pod przybranym nazwiskiem małżonkowszczyk. Dzięki jej ofiarnym wysiłkom udało się emigracji rosyjskiej skupić w Moskwie grupę byłych oficerów, która rozpoczęła przeciwko bolszewikom pracę organizacyjną i akcje terrorystyczną. Do zwalczania tej grupy GPU użyto podstęp.

Z inicjatywy czekistów stworzono w Moskwie rękoma monarchistyczną organizację, do której należeli wybitni dygnitarze i generałowie, by-

lej armii carskiej, odgrywającej rolę prowokatorów, czasem z chęcią wielkiego zysku, czasem z obawy przed GPU. Prowokacyjna organizacja ta nawiązała kontakt z Marją Michno, która ze swej strony postanowiła skorzystać z tego, aby posunąć własną akcję przeciw sowiecką na teren samego G. P. U. W ciągu czterech lat ciągnęła się niebezpieczna gra, w której jedna kobieta wraz z całą grupą oddanych jej ludzi zwała potężną organizację sowieckiego szpiegostwa i teroru.

Dzięki sprytnym posunięciom udało się Marji Michno wzniecić rozkład w GPU, obrócić przeciwko władzy bolszewickiej oręż prowokacji i teroru. Wreszcie czekisci postanowili zlikwidować niebezpieczną sytuację i poczynili przygotowania w celu aresztowania grupy Michno.

Szczęście sprzyjało jeszcze jednak dzielnej kobiecie. Jeden z czekistów, głośny Operput, zakochał się bez pamięci w pięknej reprezentantce wrogiemu obozu.

Zdradził przed nią tajemnicę zamierzonych aresztowań i zbiegł wraz z całą grupą terrorystów monarchistycznych do Finlandji. Lecz nawet po tym cudownym ocaleniu Marja Mich-

no nie przerwała walki. Utworzyła kilka mniejszych grup, które ponownie wyruszyły do Rosji, by dokonać tam nowych zamachów. Jedną z tych grup spowodowała wybuch w klubie komunistycznym w Leninogradzie, druga zabiła w okolicach Mińska prezesa białoruskiego GPU Opańskiego, trzecią, do której należała Marja Michno, Operput i pewien uczeń rosyjskiego gimnazjum w Wyborgu, zamierzała dokonać zamachu w centrali GPU w Moskwie. Zamiar ten został udaremniony przez czekistów i po trzydniowym poszukiwaniu funkcjonariusze GPU osaczyli terrorystów w lesie w okolicach Smoleńska i zamordowali wszystkich troje.

Przed wyruszeniem na tę ostatnią w jej życiu wyprawę do Rosji sowieckiej, Marja Michno w liście do męża prosiła go, aby w razie jej ewentualnej śmierci dokonał tego, czego sama nie zdołała dokonać. Jerzy Radkiewicz usłuchał tego wezwania.

W pierwszą rocznicę śmierci swej żony zjawił się on w towarzystwie dwu innych ludzi w centralnym gmachu GPU i pomścił śmierć żony przez urządzenie straszego wybuchu, podczas którego sam zginął.

## Tłok

w kanale panamskim

Sekretarz wojny Stanów Zjednoczonych, Good, oświadcza, że kanał Panamski będzie przeciążony pracą okrętów, przepływających przez niego stale.

Dla ulżenia ruchowi okrętowemu, budowana jest obecnie pod Alhajuela nowa, wielka śluza kosztem 2,400,000 dolarów, a przystęp czasu otwarcia kanału dla żeglugi przedłużono z 12 na 16 godzin dziennie.

Sekretarz stanu Good sądzi jednak, że niebawem okaże się potrzebna nie zamykania kanału przez całą dobę.

Oto powód, dla którego rząd Stanów Zjednoczonych musi nie długo rozpocząć budowę kanału nicaraguańskiego.

## Osiem ofiar wojny w stopionym lodowcu

Jak donoszą z Rzymu, wskutek długotrwałych upałów uległa stopieniu niższa część lodowca Adamello, w południowym Tyrolu, dziś terytorjum włoskiego, co nie zdarzyło się już od lat wielu.

I oto w miejscu, gdzie lodowiec stopniał, znaleziono zwłoki siedmiu żołnierzy austriackich, zapewne należących do patrolu, który wysłany podczas ostatniej wojny na zwiady wpadł do szczeliny lodowej i tam zginął. Opodal znaleziono jeszcze zwłoki ósmego żołnierza.

Szczaćki te ofiar wojny, które, jedenaście lat przeleżały wśród lodów, sprowadzono do doliny Redena i przekazano władzom, które pochowały je na cmentarzu miejscowym, oddając honory wojskowe.

## NA GRANICY DWÓCH ŚWIATÓW

Nowy rok mody.— Przed i po obiedzie.—Kobiety pracujące i damy. Wracamy do czasów rokoka!—W obronie tych, które pracują...

Początkiem roku mody jest nie rok kalendarzowy, nie pierwszy stycznia, ale powrót z wakacji, jesień, początek sezonu. W tym to okresie krystalizują się zasadnicze wymagania mody, która obowiązywać będzie przynajmniej przez rok. Teraz więc jest ta wielka chwila.

Baczność panie! Tegoroczna moda przeszła wszystkie dotychczasowe swa kapryśności.

Czemu? Oto, dla prostej bardzo przyczyny. Zamiast jednej są właściwie dwie zupełnie różne mody.

Moda przedpołudnia i świat popołudnia i wieczoru. Tak, bo nigdy jeszcze dotychczas moda przedpołudniowa nie różniła się tak zasadniczo od mody wieczorowej.

Przedpołudniem pani jest tak jak była lat ubiegłych, samodzielna kobieta w krótkiej prostej sukience, najwyżej zmienionej nieco w stosunku do lat poprzednich przez szerszą i fantazyjniejszą spódniczkę.

Przy szyć nosi ta pani białe kołnierzyki u dłoni białe mankiety, które tak ładnie i wesoło wyglądają przy ciemnej sukni, noszonej do pracy. Włosy ma nadal krótkie, często dla większej wygody zaczesywane za uszy.

To pani przed południem.

A popołudniu.

Pani powraca do tradycji lat dawnych. Suknia jej sięga ziemi a w najlepszym razie kostek szumi tysiącem falbanek, wolańców, ruszek, fruwaków. Maluczek, a pani popołudniowa wróci do gorsetu, by uwydatnić smukłość nowej linii powstałej na skutek przesuniętego na dawne właściwe miejsce stanu.

Nawet włosy pani popołudniu ulegają całkowitej zmianie. Są znacznie dłuższe, nie mogą obyć się bez ondulacji w mnóstwo małych loczków, lub regularne kędziory.

Pani przed południem i pani popołudniu to dwa różne zupełnie światy, dwie różne całkiem epoki.

Cóż z tego wynika?

O, bardzo wiele.

W ciągu ostatnich paru lat, kiedy to moda damska coraz bardziej zbliżała się do męskiej i kiedy miała na względzie przede wszystkim wygodę kobiety a zwłaszcza kobiet pracujących pisało się i mówiło wiele o tem, że zmiany te są natury głębszej i że, zarówno jak krótkie włosy, musiały przyjść wraz z udziałem kobiety w pracy.

Tymczasem teraz moda ta zostaje tylko w połowie dnia, a pani, która pracuje (jest przecież takich coraz więcej) nie jest w stanie być przez cały dzień modnie ubrana.

Dlaczego? Oto dla przyczyn bardzo prostej. Czy możemy sobie wyobrazić kobietę lekarza, idącą popołudniu do choroby w sukni do ziemi, wyglądającej ze wszystkich stron ogonkami z pod jej wciąż krótkiego płaszczka? Czy możemy sobie w temże położeniu wystawić nauczycielkę idącą na lekcję? Dziennikarkę spieszącą do redakcji, adwokatke wracającą z sądu? Studentkę idącą na wykład? I tyle innych kobiet pracujących?

Odpowiedź na to: „Niech kobiety pracujące chodzą tak samo ubrane popołudniu jak rano“.

Ale wiele jest kobiet pracujących cały dzień i wobec tego od razu na pierwszy rzut oka da się odróżnić na ulicy kobiety

pracujące od tych które się tylko ubierają.

Bardzo słusznie powiedział ktoś, że wobec tego moda dzisiejsza wraca do czasów rokoka, gdy damy nosiły tjrniury, wspaniałe krynoliny i białe peruki a pracujące kobiety obchodziły się bez tych ozdób. Tylko że od czasów epoki rokoka zmieniło się pojęcie kobiety pracującej: jest nią nie tylko pokojówka i garderobiana.

Moda obecna musi być modą powszechną, modą dostępną w pierwszym rzędzie dla kobiet pracujących, które wkrótce już będą na świecie (nie wiadomo, czy niestety, czy na szczęście) w większości. Tymczasem moda tegoroczna, pomijając już względy, o których wspomniałam przed chwilą, jest jeszcze z jednego powodu niedostępna dla wszystkich. Oto te wszystkie fruwaki, falbany, wolańcy i rusze muszą być wykonane tylko w pierwszorzędnym magazynie, inaczej są okropnie brzydkie. Tak zwana „mała krawcowa“ nie potrafi ich wykonać.

Mało tego, że kobieta pracująca przychodzi na proszony wieczór ze znużeniem, malującym się na twarzy, ubrana popędliwie, umalowana mniej starannie, niż panie, które nie robią, jeszcze teraz będzie zupełnie inaczej niż one ubrana: będzie ze wstydem patrzyła na swe nogi u uprzywilejowanych kobiet zakryte długą szumiącą suknią, będzie kryła swa krótko ostrzyżoną głowę, z zazdrośnie spoglądając na wiać się figlarnie kędziory tamtych „prawydziewych“ kobiet.

Nowa moda wykopała przez tyle lat starannie zaszywaną przepaść między dwoma światami kobiet.

R.

## Gdy się pobierze stary z młodą...

Pewien profesor wiedeński, dosyć już zaawansowany w latach, 60-letni młodzieniec, wniósł skargę rozwodową przeciw swej o 40 lat młodszej żoneczce, której stawia jedyną tylko zarzut: „Ona jest zbyt piękna!“ — woła w swem podaniu nieszczęsny profesor.

„W jej obecności tracę głowę, muszę ją ciągle mieć na oczach!... Nie jestem już w stanie zebrać myśli i pracować, co grozi mi duchowa i materialna ruina. Jej chłodny temperament naraża mnie na niewypowiedziane meczarnie, ja bowiem, pod wpływem miłości odmłodziłem i goręję nieustannym pragnieniem pieszczoty“.

Wobec takiego ogromu uczucia, sąd uznał rozwód za rzecz niewskazaną.

## Międzynarodowy kongres złodziei opracował własny język

Policja brazylijska aresztowała międzynarodowego złodzieja Piñto; posiadał on przy sobie notatnik, zawierający tekst nieznanego języka, będącego tajnym szyfrem międzynarodowego związku złodziei, którzy w maju 1926 roku odbyli kongres w Loidzie w Hiszpanji.

Aresztowany oświadczył, że różne międzynarodowe bandy połączyły się w jeden związek mający na celu organizację kradzieży i stworzyły nowy język Dr. Locard, kierownik policyjnego laboratorium w Lugdunie otrzymał egzemplarz wzmiarkowanego szyfru, który ma przetłumaczyć na język francuski.



# Szyfowe prace maturzysty łódzkiego

I znowu mamy w mieście naszym skandal i to w dziedzinie zdawałoby się wolnej od wszelkiej korupcji — w dziedzinie szkolnictwa. Szkoła polska dzisiejsza — to dziecie najdroższe Niepodległości, wyhodowane w mrokach najsroźszego ucisku caratu. Ta szkoła, przygarniająca wszystkich pragnących wiedzy bez uprzedzeń klasowych i stanowych — to chluba nasza „Ukoronowanie” niepodległego bytu. To też nie dziwnym się, że dziecko polskie nie rozumie często Żeromskiego, bo i nam starszym wydaje się ta epopea szkoły carskiej jakimś snem złowrogim, na szczęście dawno minionym. Tymczasem pada grom... Okazuje się, że jeszcze tu i owdzie znajdują się jednostki, które nie zapomniały i nie chcą zapomnieć metod nikczemnej pamięci szkolnictwa carskiego, starając się je w mniej lub więcej udatny sposób przeszczepiać na grunt rodzimy. Nie będziemy tu omawiali winy niczyjej — wyświetli ją bezstronny sąd. Jedno jest dla nas jasne — nadużycia były — „Szyfowe prace” napowrót aktualności nabrały.

Byliśmy zwolennikami zniesienia egzaminów maturalnych. Powtarzaliśmy bez wytchnienia to zresztą, co cała światła opinia demokracji polskiej i zachodnio-europejskiej podnosi, że egzamin maturalny nie jest i nigdy nie będzie sprawdzianem wiedzy ucznia. Podnosiliśmy fakt przypadkowości, odgrywającej największą rolę w tego rodzaju egzaminach, potęgającej się jeszcze w miarę wyznaczania do egzaminu obcych nauczycieli. Przypadkowość ta sprawa, że egzamin ten często staje się imprezą loteryjną. Fakty nie tylko potwierdziły nasze zdanie, lecz również wykazały, że egzaminy, te mogą się nawet stać szopką zgóry ukartowaną, w której wyniku wygrana zdobędzie ten, czyj trzos jest pełniejszy i ładniej brzęczy. Niechaj to będzie nauką i wskazówką dla tych, którzy z zapałem godnym lepszej sprawy tak zajadle bronią przestarzałej instytucji egzaminów maturalnych.

A teraz nasuwa się uwaga druga. W wyniku wybuchłego skandalu dowiadujemy się, że machinacje niektórych nauczycieli były tajemnicą publiczną już od szeregu lat. Mówiono o nich i plotkowano w szkołach, kawiarniach i zebraniach prywatnych. Zapytujemy, gdzie było Kuratorjum, które zasiada w Łodzi, a nie o kilkaset kilometrów od naszego miasta? Gdzie były władze, które w pierwszym rzędzie powołane są do czuwania nad normalnym i uczciwym funkcjonowaniem machiny szkolnej, jeżeli już nie na prowincji, to przynajmniej w swojej własnej siedzibie? Pytania nasze stawiamy i dlatego, że, jak się dowiadujemy, niektórzy z zawieszonych nauczycieli

cieszyli się specjalnym zaufaniem władz kuratorskich. Sprawa tego zaufania była o tyle dziwna, że nie mogły przecie-

## Z ZA KULIS AFERY MATUROWEJ

**Kamiński jest nałogowym karciarzem -- Sęczkowski zakupił sobie majątek i dwa auta Domagamy się wszechstronnego wyświeślenia tej skandalicznej sprawy**

Wczorajsze rewelacje „Głosu Polskiego” o sensacyjnych nadużyciach przy egzaminach maturalnych wywołały w Łodzi zrozumiałe poruszenie we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Niema dość mocnych słów potępienia dla zbrodniczych praktyk tych „profesorów”, o których dowiadujemy się następujących szczegółów.

Okazuje się mianowicie, że wynik egzaminów odbytych w r. b., w gimnazjum towarzystwa szerzenia wiedzy technicznej wśród żydów, zdziwił również przewodniczącego tej komisji dyr. gimnazjum piotrowskiego, Stawickiego. Dał on wyraz zdziwieniu swemu w od powiedzi, jednemu ze ścietych maturzystów, który zapytywał się go czemu, nie przyznano mu matury, choć przebieg egzaminu, według powszechnej opinii był dlań pomyślny.

Dyr. Stawicki odparł: „Nie rozumiem, dlaczego tak się stało. Prof. Kamiński się uparł...”

W miarodajnych sferach szkolnych nie przypuszczano początkowo, że ma się tu do czynienia z nadużyciem, systematycznie popełnianem, a za-

te władze nie wiedzieć, o czym wszyscy wiedzieli, że niektórzy z bohaterów skandalu zdołali sobie nabyć zupełnie jawnie nie-

równo Kamiński jak i Sęczkowski cieszyli się nawet specjalnym zaufaniem byłego naczelnika wydziału szkół średnich — kuratorjum łódzkiego Czapczyńskiego.

Znacznie lepiej byli poinformowani o działalności panów profesorów ich własni uczniowie gimnazjum gdyż niejedni z nich pobierał lekcje u Sęczkowskiego lub Kamińskiego.

Lecz teren działalności tych pedagogów z nieprawdziwego zdarzenia był jeszcze szerszy, siegał on i do tych, którzy nie mogąc swego czasu przebyć normalnego kursu gimnazjalnego składają egzamina maturalne jako eksterniści przed państwową komisją wyłanianą przez kuratorjum.

Egzaminy te odbywały się z reguły w gimnazjum państwowym im. Kopernika, a p. p. Kamiński, Sęczkowski i Pawłowski omal że stale zasiadali w komisji jako członkowie komisji egzaminacyjnej.

Jak się dowiadujemy, Sęczkowski, jako bardziej przeczorny uciulał „niewielką grosz” ze swej długoletniej „pracy pedagogicznej”.

Posiada on, pod Ozokowem duży majątek ziemski pozatem

ruchomości i to ze skromnej urzędniczej pensyjki nauczyciela państwowego. Groza i tragizm skandalu potęguje się, jeśli po-

jest on właścicielem 2 dorożek samochodowych, natomiast Kamiński, uprawiający stale namiętną grę w karty, w jednym ze znanych klubów towarzyskich — fortuny na swych występnych praktykach się nie do robił.

W ubiegłym tygodniu zgłosił się do gimnazjum im. Kopernika z polecenia p. kuratora okręgu łódzkiego Gadomskiego, na czele tegoż kuratorjum — p. Dubaj i w obecności dyrektora gimnazjum wręczył p. p. Kamińskiemu, Sęczkowskiemu i Pawłowskiemu, listy zawieszające, poczem nauczycielowie ci natychmiast opuścili gimnazjum.

Od września począwszy, egzaminy dla eksternistów nie będą się już odbywały w gimnazjum im. Kopernika, lecz w gimnazjum im. Szczanieckiej.

Dziwne się wydać musi, iż władze szkolne tak późno dopiero zwróciły uwagę, na występne machinacje tych trzech „pedagogów”.

Z całą stanowczością domagamy się wszechstronnego wyświeślenia tej sprawy i miarodajnych wyjaśnień kuratorjum szkolnego.

mysleć, ile trudu i cierpień znośić muszą rodzice, aby w dzisiejszych ciężkich czasach dać wykształcenie dzieciom. Ile to razy należy sobie od ust odjąć lub ograniczyć swe najskromniejsze potrzeby codzienne, aby doprowadzić dziecko do matury i przekonać się w końcu, że jej nie otrzymają, bo nie stać ich na sówite opłacenie się egzaminatorowi. Ile to męki przeżyć musi młodzieniec — ekstern, oddający się w ciągu dnia pracy zarobkowej, wydający ostatnią krwawicę na książki i korepetytora, uczący się po nocach i stwierdzający w końcu, że matura — to rzecz dla możnych świata, a nie dla nędzarzy, pracujących ponad siły i w anormalnych warunkach. I słusznie żal tych ludzi, odwiedzających licznie urząd prokuratorowski i redakcje pism, zwraca się w stronę władz szkolnych, które temu nie przeciwdziały, choć setki ust o tem trąbiło. Jak zresztą w świetle tych rewelacji wyglądają papierowe zarządzenia kuratorjum o moralnym wpływie nauczycielstwa na młodzież, którą nauczyciel wychowywać ma na wolnego demokratycznego obywatela Rzeczypospolitej, kiedy ta młodzież doskonale wie, iż tenże nauczyciel, deklamujący o Ojczyźnie i t. p. rzeczach, bierze łapówkę. Trzeba jednak oddać sprawiedliwości hołd i stwierdzić, że ciesząc się powszechnym szacunkiem kurator Gadomski nie wiedział o tych machinacjach. Przybywszy przed kilkoma miesiącami do Łodzi, nie orientował się w sytuacji, a gdy tylko się dowiedział, umiał się natychmiast zdobyć na krok męski i stanowczy — bo przeniosł Komisję Egzaminacyjną dla Eksternistów do gimnazjum im. Szczanieckiej. W stronę też kuratora obecnego zwrócone są oczy społeczeństwa łódzkiego, spodziewającego się odeń sanacji zabagnionych łódzkich stosunków szkolnych.

Na zakończenie jeszcze drobna uwaga. Nie atakujemy gimnazjum im. Kopernika. Doceniamy w zupełności zasługi tej uczelni, ongi reduty polskiej myśli szkolnej w Łodzi, a obecnie jednego z najlepszych i najbardziej zasłużonych gimnazjów w naszym mieście. Nie atakujemy też pedagogów tam uczących wśród których jest większość ludzi poważnych, z godnością i wielkimi zasługami pracujących na niwie szkolnej. Jedno tylko nas dziwi — skoro metody pewnej garstki nauczycieli były tajemnicą poliszynelem, to czemu ci właśnie ludzie nie zdobyli się na męską decyzję, przeciwdziałania praktyce, obniżającej powagę szkoły polskiej. Nie możemy tego zrozumieć i żadne argumenty nie zdołają nas przekonać, że tak być musiało.

Wrzód pękł... Czas oczyścić stajnię Augiasza...

M. K.

## GDYNIA--HEL

### komunikacja morska w okresie zimowym

P. P. „Żegluga Polska” podała do wiadomości, iż w czasie zimy podtrzymywana będzie stała komunikacja między Gdynią a Hellem w celu umożliwienia tak stałe zamieszkującej Hel, jak i pragnącej go zwiedzić publiczności łatwego dojazdu.

Statek odchodzi w dniu powszednie z Gdyni na Hel w godzinach 8.10 i 14.00, z Helu do Gdyni o 9.20 i 16.30, w dni świąteczne z Gdyni o 11.00, z Helu do Gdyni o 16.00.

W niedziele i dni świąteczne przy odpowiedniej pogodzie, statek oprócz tego będzie zacho-

dził do Sopot, aby ułatwić mieszkańcom terenu. W. M. Gdańska przejazd na Hel. W dniu te statek odchodzić będzie z Gdyni do Sopot o g. 9.40 i 17.10, z Sopot na Hel o 10.20, z Sopot do Gdyni o 10.20 i 17.50, z Helu do Sopot o 16.00.

Dla dzieci niewidomych obowiązkowe nauczanie

Rodzice posiadający dzieci niewidome w wieku 7—12 lat winny zgłaszać je w sekretariacie inspektora przy ul. Piromowicza 8, I p. w godzinach od 9—3, ponieważ od 1 listopada br. rozpocznie się obowiązkowa nauka tych dzieci.

Dla uczące się młodzieży wprowadzone zostały bilety ulgowe, które w formie 20-biletowych książeczek nabyć można w Wydziale Pasażerskim P. P. „Żegluga Polska” po okazaniu legitymacji uczniowskiej i zaświadczenia, iż rodzice lub opiekunowie zamieszkuja Hel. Cena 20 biletów wynosi zł. 20 w ten sposób przejazd w jedną stronę będzie kosztował za miast zł. 3 — 1 zł.

## Zarząd Telefonów Łódzkich

prosi pp. Abonentów, żeby przed uruchomieniem telefonów automatycznych nauczyli się właściwie nadawać numery i prawidłowo ohchodzić się z aparatami automatycznymi, aby uniknąć późniejszych nieporozumień.

- W tym celu uprasza się pp. Abonentów, żeby łaskawie zechcieli:
- 1-o przestudjować dokładnie przepisy umieszczone na str. VII Spisu Abonentów.
  - 2-o wprawiać się w nadawaniu numerów, co można wykonać już obecnie przez odpowiednie nakręcanie krążka numerowego na czynnych teraz aparatach. Przy tych próbach nie należy jednak zdejmować mikrofonu z widełek, aby nie wprowadzać zamieszania na teraźniejszej centrali ręcznej.
  - 3-o w razie jakichkolwiek trudności lub wątpliwości odwiedzić pokazy telefonowania, urządzone w gmachu telefonów przy Al. Kościuszki Nr. 12 i czynne w dni powszednie od godz. 9 do 21.
- Informacji dotyczących użycia telefonów automatycznych udziela się również telefonicznie (Nr. Nr. 80-05 i 80-06).

## Zmiany w policji

Kierownik I komisariatu podkomisarz Bolesław Grzywak mianowany został kierownikiem X komisariatu. Kierownikiem I komisariatu mianowany został podkomisarz Kurzawiński dotychczasowy kierownik XIV kom. Kierownikiem XIV komisariatu został mianowany podkomisarz Kowalczyk dotychczasowy kierownik II komisariatu. Kierownikiem II komisariatu mianowany został aspirant Podnieśński. Dotychczasowy kierownik X komisariatu podkom. Ungeheuer mianowany został kierownikiem XII kom. Dotychczasowy kie-

rownik XII komisariatu asp. Nowak został przeniesiony do Warszawy do dyspozycji Komendy Głównej. (p)

## Opieka nad umysłowo chorymi

W związku ze stałym zwiększaniem się liczby umysłowochorych, leczonych na rachunek miasta — magistrat powiększył ilość łóżek, abonowanych przez miasto w szpitalu dla umysłowochorych w Warszawie z 60 do 130.



## Kronika

PAŹDZIERNIK

13

NIEDZIELA

Dziś:  
Edwarda  
Jutro:  
KalikstaWschód słońca 6.15  
Zachód słońca 17.17

Takie są prawa życia — twarde i niezmiennie — ale ich zmienić nie zdoła — rozpaczni tęsknota, jesteśmy jak te liście, te liście jesienne, którymi wicher rzuca i po świetle młota...

Tak było na początku, tak będzie do końca, od pierwszych dni dziecięcych aż po skraj żywota. mrok nocy zawsze przyjdzie po skonaniu słońca, tak jak po mroku nocy wszędzie zoroza złota...

Ale jak dzień powszedni ku śmierci się kłoni, tak i życiu naszemu los nakreśla drogę i napróżno nam czekać liściowej dłoni coby spokój w nas wlała i zgasiła trwożę...

Takie są prawa życia — twarde i niezmiennie, zapisane od wieków w losów tajemnej księdze, — jesteśmy jak te liście, te liście jesienne, które wicher przetrzuca po przerażeniu wstędnym...  
Les.

## Pogoda

Wczoraj naogół w całym kraju zachmurzenie zmienne, miejscami dżysto. Temperatura chłodna zwłaszcza w górach i na północy kraju.

Dziś zachmurzenie zmienne miejscami przelotne deszcze. Wiarty zachodnie i północno-zachodnie umiarkowane, a na wybrzeżu silne.

## Delegaci Łodzi na Radzie Naczelnej P. P. S.

Jak wiadomo w dniach 13 i 14 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Jak się dowiadujemy na zjazd ten wyjeżdżają z Łodzi prezydent Ziemięcki, wiceprezydent Rapalski oraz ławnik Purtał. (p)

## Dzieje dwóch mężczyzn „Karol i Anna” Di jednej kobiety = aktów-cztery Leonarda Franka

Ostatnia premiera w Teatrze Kameralnym

Leonard Frank to człowiek z wielkim sercem i przeczulonym sumieniem.

Należy do wyjątkowego typu ludzi, których koroną jest Romain Rolland.

Frank, to nieubłagany etyk, nieznużony poszukiwacz prawdy, bojownik o sprawiedliwość.

W „Przyczynie” bije on młotem palących oskarżeń w karę śmierci (podobnie jak dwa inne, ostatnio napisane dramaty Alfreda Wolfersteina „Noc przed ściami” i Eleonory Kalkowskiej: „Sprawa Jakubowskiego”). W bardzo popularnym utworze Franka „Człowiek jest dobry”, propaguje on umiłowana przezeń myśl pacyfizmu.

Frank to nie taki pacyfista, który na pierwsze hasło mobilizacji, lub przynajmniej z początku wojny doznaje „wielkiej przemiany duchowej” i staje się namiętnym podżegaczem bratobójczych rzezi, jak tytu wielkich poetów niemieckich z Gerhardem Hauptmanem na czele, jak nieomal świat cały. Obcą mu

## Ulgi podatkowe dla kinoteatrów przewiduje nowy statut podatku widowiskowego Przy wyświetlaniu filmów polskich stosowane będą stawki b. niskie

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej uchwalony został statut o podatku miejskim od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz kasy m. Łodzi.

Statut ten przewiduje następujące stawki podatkowe:

1) 10% opłaty za wejście; na operę- przedstawienia dramatyczne oraz na inne przedstawienia teatralne i występy o wyższej wartości artystycznej; na koncerty niepołączone z innymi atrakcjami; do muzeów i na wystawy; na odczyty; na ślizgawki; na zabawy ogrodowe, nie połączone z atrakcjami o charakterze kabaretowym; zawody i popisy sportowe, na przedstawienia teatralne amatorskie oraz na zabawy towarzyskie bez tańców;

2) 15% od opłaty za wejście na farsę i operetkę;

3) 50% opłaty za wejście: do cyrku, do t. zw. „Luna Parków”, na szopki artystyczne, na

zabawy taneczne, na przedstawienia sylwestrowe, na przedstawienia sceniczne, nie objęte poprzednimi punktami, na wyścigi samochodowe i konne;

4) 75% od opłaty za wejście: na przedstawienia teatrów wariet i kabaretów, o ile przedstawienia te odbywają się w lokalu lub na terenie z wyszynkiem alkoholu, na maskarady, bale; na wyścigi konne i inne podobne widowiska, połączone z grą lub zakładami; na przedstawienia kinoteatrów wariet, na których oprócz wyświetlanych filmów, urządzane są atrakcje kabaretowe.

Przy przedstawieniach kinematograficznych podatek wynosi:

10 proc. — od opłaty za wejście, na których wyświetlane są według stampilowej oceny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych filmy naukowe, krajoznawcze i historyczne.

20 proc. — od opłaty za wej-

ście na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy o wyższej wartości artystycznej.

25 proc. — od opłaty za wejście na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy artystyczne.

30 proc. — od opłaty za wejście na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy rozrywkowe dobre.

50 proc. — od opłaty za wejście na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy rozrywkowe.

60 proc. — od opłaty za wejście na przedstawienia, na których wyświetlane są filmy mało wartościowe.

Przy wyświetlaniu filmów o temacie polskim podatek wynosi 5, 10, 15 i 40 proc. od opłaty za wejście, w zależności od stampilowej oceny filmu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Statut powyższy podlega zatwierdzeniu władz nadzorczych.

## Nowy etap walki z gruźlicą Szczepienia ochronne niemowląt

Rada naczelna do walki z gruźlicą przystępuje z dniem 15 bm. do akcji szczepień ochronnych przeciwgruźliczych metodą doustną t. zw. B. C. G. mającą jak najszersze zastosowanie na Zachodzie.

Akcją szczepień objęte być mają niemowlęta, zrodzone z rodziców gruźliczo-chorych, bądź też w których otoczeniu znajduje się osoba chora na gruźlicę.

Działanie szczepionki rozpoczyna się po upływie trzech tygodni od chwili podania trzeciej dozy szczepionki i trwa przez dwa lata, t. zn. przez okres, w którym organizm dziecka najbardziej podatny jest zarażeniu.

Akcję szczepień ochronnych przeprowadzać będzie sekcja walki z gruźlicą wydziału zdrowotności publicznej, którą za-

wiadamić należy o każdym wypadku narodzin w środowisku gruźliczym, uzasadniającem potrzebę szczepienia.

Konieczne jest zawiadomienie o potrzebie szczepienia natychmiast po urodzeniu, ze względu na to, iż każdorazowo sprawdzane będą świeże racje szczepionki z państwowego instytutu higieny.

Stan zdrowia szczepionych dzieci będzie systematycznie kontrolowany przez lekarza sekcji lub przychodni robotniczego towarzystwa przyjaciół

**U ludzi z nieregularnym działaniem serca**, szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** stosowana codziennie rano na naczno powoduje lekkie wypróżnienie. Lekarze specjaliści chorób sercowych twierdzą, że nawet przy ciężkich wadach serca woda **Franciszka-Józefa** działa pewnie bez żadnych komplikacji.

dzieci.

Powodzenie tej tak doniosłej akcji w walce z gruźlicą jest całkowicie uzależnione od współpracy pp. lekarzy, na których ciążyć będzie obowiązek stwierdzania przy każdym urodzeniu, czy zachodzi potrzeba przeprowadzenia szczepienia.

Jeśli ktoś z rodziców lub rodzicielstwa niemowlęcia choruje na gruźlicę, obowiązkiem ojca lub matki jest zawiadomić o tem sekcję do walki z gruźlicą lub przychodnię robotniczą towarzystwa przyjaciół dzieci i poddać dziecko szczepieniom ochronnym. W przeciwnym bowiem razie — rodzice, zaniebując ten obowiązek, biorą na siebie ciężką odpowiedzialność stając się w niejednym wypadku sprawcami cierpień swego dziecka i ciężkich jego zmagających się z chorobą gruźlicy.

## RADJO

Dziś — w niedzielę,  
Warszawa. (1411.7).

10.15 Naboż. z Wina. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, kom. meteor. 12.10 Transm. poranku symf. z Filharm. Warsz. wyk.: Orkiestra Filh. pod dyr. J. Ozimńskiego i K. Wilkomirski (wielonozela). 14.00 Odczyt „Przedzimowe prace w pasieccie” — p. K. Bajorek. 14.20 Muzyka. 14.30 Odczyt „Jak otrzy- mać 2.000 metrów buraków pastewnych z hektara” p. inż. W. Tarkowski. 14.50 Muzyka. 15.00 Odczyt „Co słycać, o czem wiedzieć trzeba” — dyr. Mędrzecki. 15.20 Koncert 16.00 „Jak doszli do majątku sławni milionerzy” — opowie inż. E. Porebski. 16.20 Muzyka gramof. 16.40 „Żydzi w Palestynie” — prof. A. Janowski. 16.55 Muzyka gramof. 17.15 „Z życia Szopena” — prof. H. Mościcki. 17.40 Koncert Reprez. Orkiestry P. P. pod dyr. Al. Sielskiego. 19.00 Rozmaitości, kom. Tow. Zachęty i do hodowli koni w Polsce. 19.25 Z. Kawecki feljeton „Jak się chwyta fale ko medjowe życia”. 19.40 Program na dzień nast. Wiadomości bieżące. 19.58 Sygnał czasu. 20.00 Słuchowisko pogodnie z Krakowa. 20.30 Koncert popularny Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimńskiego, J. Turczyńska (sopran), prof. W. Kochański (skrz.) i prof. L. Urstein (akomp.). 21.05 Kwadrans literacki. Fragment z „Drzwi otwartych” T. Rittnera odczyta p. Tad. Bocheński. 21.20 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 „Wrażenia z Lourdes” — opowie p. T. Strzetelski. 22.15 Kom. meteor., policyjny i sportowy. 22.25 „Z dymkiem papie rosa” — wvgl. p. Zygmunt Kawecki. 22.35 Kom. PAT. 23.00 Muzyka taneczna z „Oazy”.

## Nowy wypadek wściekliny

Miejskie władze weterynaryjne ujawniły nowy wypadek wściekliny u psa w domu przy ulicy Andrzeja 33. Pies ten oddany został do lecznicy H. Warikoffa przy ul. Kopernika, gdzie padł.

Osoby, które miały styczność z chorem zwierzęciem, poddane zostały szczepieniom ochronnym.

skruszyć. Trzy lata w dzień i w noc żyje Anną, a z wszystkich swych myśli, pragnień, wspomnień zwierza się Karolowi.

Karol zna każdy szczegół jej duszy i ciała, zwłaszcza ciała. Wie, jakie ona ma znaki na ciele, jak ją Ryszard uczynił kobietą, jak mu się oddaje... Ryszard zapala w nim płomień żądzy. Karol męczy się, przeżywa wszystkie tortury i rozkosze, o których mu Ryszard opowiada. Obraz jej wdzierea się w jego duszę coraz silniej, zaczyna w nim żyć i wreszcie zraza się Karol z Anną w jedną całość. Nie wyobraża sobie życia bez niej.

Jakże Karol zazdrości Ryszardowi, że ten ma żyć dla kogoś, że tęskni w nieukojonym smutku, w beźmiernym bólu rozłąki. Karol wybucha namiętną skargą:

— Jestem jak robak, który się przebija przez setki kilometrów gorącego piachu pustyni. Robak bez ziemi!... W samotności mej zazdrościć szczerowi... I oto całą tę samotność wypełnił wielkim marzeniem i wielką tęsknotą za... Anną.

Jeńcy ginęli od kul zbirów, od samobójczych zamachów, ale oni dwaj żyli Anną; w największych

szkach udrękach losu myśl ich czepiała się jej jednej. Wszystkie ich nieszczęścia przesłaniał blask słońca, padający od Anny. Nad obozem jeńców słońce zachodziło, dla Karola wschodziło.

Ryszard został w niewoli. Karol z obozu jeńców uciekł. Długie miesiące szedł ze swą wiza, jak błędny.

I oto stanął u celu. Nie zna ani Anny, ani jej mieszkania, ani miasteczka, a wszystko, wszystko wie z najdokładniejszemi szczegółami.

Karol był bowiem formą, w którą Ryszard wlał całą swą tęsknotę i wszystkie wspomnienia. Ana stała się jakby drugą połową duszy Karola.

Karol przedstawia się jej jako mąż, Ryszard.

Pomysł przebierania się i wmawiania w drugą osobę, że się jest kimś innym, oczywiście nie nowy. Od Plauta poprzez Szekspira posługiwano się tym motywem setki razy.

I w prawa męża miliony ludzi się wdzierało — bez przebierania (o czem wymownie świadczą trzy czwarte literatury i... życie); rzadko chyba, bardzo

rzadko śmiertelnicy w tym celu wmawiają w kobiety, że są ich autentycznymi mężami. Bogowie to co innego. Pamiętacie jak król Amfitrjon krwawił się na wojnie, podobnie jak biedny Ryszard. W domu zostawił żonę stęsknioną za nim, tak bardzo, jak Anna za Ryszardem. Wtedy chytry Zeus przebrał się za męża Alkmeny, naśladał się słodczy bez liku (bezczelny olimpijczyk przedłużał noc o... całą dobę. Niema jak być bogiem.

Alkmena nie wiedziała o tem i dobrze jej z tem było.

Anna wiedziała, ale wmawiała w siebie, że nie wie i też do brze jej z tem było.

Gdyby ktoś stanął przed Penelopą z taką wnikliwą znajomością wszelakich tajemnic małżeńskich, jak Karol wobec Anny, dałaby sobie również chętnie wzmówić, że ów przybysz jest jej mężem. A możliwe, że i nie, boć przecie w mitologii dzieją się największe nieprawdy podobieństwa.

W życiu jest jednak tak, jak w „Karolu i Annie”.

Znanym jest również w literaturze dramatycznej najważniejszy motyw w sztuce Fran-



## NASZE DOCHODY I WYDATKI ZAGRANICĄ

### Niedobory bilansów -- handlowego i płatniczego

Bilans handlowy, będący dziś wciąż aktualnym tematem wszelkich dyskusji gospodarczych jest w Polsce przeważnie bierny. Ujemne miesięcznie ogłaszane salda bilansu handlowego zestawia się pohoćnie z zapasem kruszców i dewiz Banku Polskiego, wskazując, ile to ubędzie pokrycia banknotowego na wyrównanie tego ujemnego salda — nie zwracając uwagi na tę okoliczność, że gdybyśmy zesumowali ujemne salda miesięczne za ostatnie choćby tylko dwa i pół roku, to wyniła stad suma przekroczyłaby tak znacznie cały zapas kruszców i dewiz Banku Polskiego, że już dawno po nim nie powinno być ani śladu. A tymczasem pokrycie spadło w czasie od grudnia 1927 r. ledwo o 10 proc. Widocznie więc deficyt bilansu handlowego nie jest tak decydującym czynnikiem w kwestii stałości waluty.

Nie zapominajmy bowiem, że wpływ na stan waluty, który zazwyczaj przypisuje się bilansowi handlowemu — posiada nie on bezpośrednio, lecz bilans płatniczy, którego częścią tylko jest bilans handlowy. Bilans płatniczy, który uwzględnia także wszelkie inne źródła przychodu z zagranicy i odpływu zagranicę walut i dewiz daje saldo, które na wypadek ujemności będzie miało wpływ na zapas rezerw Banku Polskiego. Przewidywamy więc jak wygląda bilans płatniczy Polski i jego stosunek do bilansu handlowego.

Przywóz towarów do Polski wyniósł w r. 1928 8,458,3 milj. złotych.

Przy wywozie w tymże czasie wartości 2,466,1 milj. zł., czyli bilans handlowy zamknął się saldem deficytowem w kwocie 992,2 milj. zł.

#### Rozchody naszego społeczeństwa zagranicą

Oprócz przywozu towarów, za który musieliśmy zagranicę zapłacić, ponieśliśmy w r. 1928 jeszcze szereg innych wydatków, które spowodowały wypłatę zagranicą, a to:

Koszty i opłaty związane z importem i eksportem przez Gdańsk (220,5 milj. zł.);

Opłaty kolejom zagranicznym i polskim w Gdańsku (122,4 milj. zł.);

Opłata procentów od długów państwowych i prywatnych (247,7 milj. zł.);

Dywidendy, tantiemy i koszty wypłacone przedsiębiorstwom zagranicznym (67,9 milj. złotych);

Wynajem filmów (23,4 milj. złotych);

Kwoty wywiezione przez podróżnych i emigrantów (130,1 milj. zł.);

Koszty placówek polskich za granicą (26,9 milj. zł.);

Splaty kapitałów pożyczek państwowych i prywatnych (634,8 milj. zł.);

Lokaty kapitałów polskich zagranicą (202,4 milj. zł.);

A wreszcie szereg pozycji drobnych (wydatki okrętów polskich w portach obcych, poczta zagraniczna, reasekuracja i in.)

Te wszystkie wydatki wyniosły 1,824,9 milj. zł., czyli łącznie z wartością przywozu towarów 3,458,3 milj. zł., łączny ogólny rozchód na rzecz zagranicę wynosi 5,283,2 milj. zł.

#### Wpływy z zagranicy

Z drugiej jednak strony wpływy z zagranicy — poza warto-

ścią wywozu były poważne — bo wyniosły 2,676,9 milj. zł., a więc sume wyższą nawet od wartości wywozu.

Główne pozycje tych wpływów były następujące:

Cła przekazane przez Gdańsk (97,9 milj. zł.);

Opłaty kolei zagranicznych (171,2 milj. zł.);

Dochody z przewozu statków polskich (37,6 milj. zł.);

Ruch podróżnych (98,3 milj. złotych);

Przekazy emigrantów (255,8 milj. zł.);

Pożyczki zaciągnięte zagranicą przez gminy, banki i prywatne (1,5508 milj. zł.);

Wycofane lokaty kapitału polskiego (162,5 milj. zł.);

Uplaszowane zagranicą papiery wartościowe (79,8 milj. zł.);

Udziały nabyte przez zagranicę w przedsiębiorstwach krajowych (101,3 milj. zł.);

Pobrane procenty i prowizja bankowa (30,7 milj. zł.).

Łączne przychody z zagranicy wyniosły zatem 5,143,0 miljona złotych — skutkiem czego przewyżka rozchodów nad

przychodami, tj. niedobór bilansu płatniczego wyniósł tylko 140,2 milj. zł.

Jak z tego widać, ogromna część niedoboru bilansu handlowego została pokryta innymi pozycjami czynnymi bilansu płatniczego.

\* \* \*

Niewątpliwie im bardziej nie dobor bilansu handlowego potrafimy ograniczyć, tem korzystniej ukształtuje się nasz bilans płatniczy. Ujemne bowiem saldo bilansu płatniczego, choćby w rozmiarach roku 1928 gdyby miało mieć charakter stały, byłoby zjawiskiem niepokojącym.

Na tem tle uplastycznia się nam znaczenie, jakie ma pozytywnie obcych kapitałów czy to we formie kredytów, czy sprzedażu papierów wartościowych (obligacji i listów zastawnych itd.) czy bezpośrednio ich penetracji — nie tylko dla pobudzenia życia gospodarczego, ale również i dla stabilizacji waluty w okresach niedoboru bilansu handlowego.

## O traktat handlowy polsko-niemiecki

### Zawarcie jego utrudnia parlament berliński

Korespondent gospodarczy „Głosu Polskiego” w Berlinie donosi:

Komisja handlowo-polityczna Reichstagu przyjęła, przeciw głosom socjalistów i komunistów, wniosek grup agrarnych, podwyższający stawki celne na import bydła i mięsa białego o 100 procent.

I tak podwyższono stawki celne dla bydła rogatego z 13 na 24,50 marek za q metr, na owce z 13 na 22,50, na mięso świeże i mrożone do 45 marek. Ponadto komisja większość głosów uchwaliła wezwać rząd Reszy, aby „w toczących się obecnie rokowaniach handlowych” (może to dotyczyć tylko rokowań z Polską) rzad nie przyjął żadnych zobowiązań w sprawie ceł na nierogaciznę i mięso wieprzowe bez uprzedniej zgody komisji.

Minister aprowizacji Dietrich złożył oświadczenie, iż w tej chwili byłoby bezcelowe zajmowanie przez rząd jakiegokolwiek stanowiska w tej sprawie, gdyż właśnie znajduje się w opracowaniu nowa taryfa celna, która wejdzie w życie od 1 stycznia 1930 r.

Uchwalony wniosek skierowany jest przeciwko Polsce, bowiem komisja handlowo-polityczna, która stać się ma obecnie w tej kwestii miarodajną, jest pod wpływem niemiecko-narodowych agrariuszów i będzie oczywiście broniła interesów agrariuszów.

Socjaliści oburzeni są z powodu przejścia tego wniosku i twierdzą, że podobne stawia-

nie sprawy przekracza kompetencje komisji handlowo-politycznej.

Tak więc niemiecko-narodowi agrariusze, niezadowoleni wiele z ujęcia steru rokowań z Polską przez posła Rauschera i pewnego odprężenia atmosfery, jakie nastąpiło w dniach ostatnich, szukają nowych środków utrudnienia porozumienia.

## Wzrost oszczędności w PKO.

kapitał książeczek wynosi 154,860,143 zł.

Miesiąc ubiegły wykazuje dalszy znaczny wzrost zarówno kapitału oszczędnościowego, jak również liczby książeczek oszczędnościowych.

Kapitał złożony na książeczkach oszczędnościowych w P. K. O. osiągnął w d. 30 września 154,860,143 zł., wzrósł więc w porównaniu z miesiącem poprzednim o zł. 2,424,737.

Liczba czynnych książeczek

oszczędnościowych PKO. wyniosła w dn. 30 września 387 tys. z góra.

W ciągu września rb. PKO. wydało 13,126 nowych książeczek oszczędnościowych.

Ogólny przyrost kapitału oszczędnościowego w PKO. w ciągu 9 miesięcy wyniósł 32,5 milj. zł., zaś przyrost liczby książeczek oszczędnościowych w tym okresie 88,889.

## GIELDY

12. X. 29

### WALUTY

Holandia 358.74  
Londyn 43.39  
Paryż 35.01.50  
Praga 26.39  
Szwajcaria 172.37  
Włochy 46.69  
Wiedeń 125.36

Obrotv średnie. Dolar gotówkowy w obrotach pozagieldowych 8.8825. Rubel złoty 4.64 i pół. W obrotach pozagieldowych: rubel srebrny 2.67; 100 kopiejek bilonu srebrnego 1.23. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.71; Gdańsk 173.43.

### PAPIERY

4 proc. poz. inwestycyjna 115.50 — 116.00  
5 proc. konwersyjna 50.00  
6 proc. poz. dolarowa 80.25 (zł. 714.22 i pół)  
10 proc. poz. kolejowa 102.50 (zł. 176.30)  
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna 47.25  
5 proc. L. Z. Warszawy 50.75  
8 proc. L. Z. Warszawy 67.50 67.00  
8 proc. L. Z. Częstochowy 55.00  
8 proc. oblig. Banku kom. III em. 93.00 (zł. 159.96)

### Posiedzenie Rady Banku Polskiego

Zwyczajne miesięczne posiedzenie rady Banku Polskiego odbyło się 10 października pod przewodnictwem prezesa banku dr. Władysława Wróblewskiego. Na posiedzeniu tem rada wysłuchała sprawozdania dyrekcji trzech komisji rady o czynnościach banku oraz ogólnem położeniu gospodarczem we wrześniu i wprowadziła szereg zmian do przepisów służbowych i emerytalnych, po czem uchwaliła otworzyć zastępstwa banku w Debicy i w Turku, ustaliła skład komitetu dyskontowego w niedawno otwartym oddziale w Gdyni, oraz zamianowała dotychczasowego zastępcę dyrektora oddziału w Radomiu, p. Tomasza Staffieja, dyrektorem nowego oddziału w Baranowiczach, który rozpocznie swe czynności w listopadzie rb.

## Przedsiębiorstwo Budowlane

# I. TYLLER

wykonywuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres budownictwa

Łódź, ul. Trębacka 18. Tel. 71-38 i 45-04



## ŁKS.—Grażyna

Zwolennicy gier sportowych mają dziś doskonałą okazję użyczenia finałowego meczu o mistrzostwo Polski w hazenie między ŁKS-em i Grażyną warszawska. Zawody odbędą się na boisku ŁKS-u o godz. 15-cj i poprzedzone zostaną meczem koszykówki drużyn ŁKS-u i Poznańskiego.

P.Z.G.S. zaprosił do prowadzenia meczu hazeny p. Reiffa, czechą który sędziował zawody reprezentacji Łodzi z Czechosłowacją.

Zwycięska drużyna w meczu ŁKS—Grażyna otrzymuje tytuł mistrza Polski.

## Zawody lekkoatletyczne ŁKS-u

Sekcja lekkoatletyczna ŁKS zamierza w końcu października zorganizować zawody lekkoatletyczne dla wszystkich zrzeszonych zawodników. Program zawodów obejmować ma biegi sztafetowe (4x100, 100x200x300x400) oraz skoki w dal i wzwyż. Organizatorzy imprezy specjalnie zwrócili uwagę na konkurencję, które w naszym okręgu stoją na dość niskim poziomie. Dla pań przewidziane będą biegi 60 i 800 mtr. oraz skok w dal i sztafeta 1x100.

## Stibbe wyjeżdża do Paryża?

Łódzki bokser Erwin Stibbe ma podobno w niedługim czasie wyjechać do Paryża, gdzie przeszedłby trening pięściarski w fachowej szkole. Ciekawe czy po powrocie z Paryża Stibbe zamierza walczyć w ringu, czy też zaimie się nauczaniem boksu.

## Mecz bokserski Niemcy — Włochy

Po ostatnim zwycięstwie drużyny bokserskiej Niemiec nad Danią pięściarstwo niemieckie zaczyna przodować w Europie. Dziś odbędzie się spotkanie reprezentacji Niemiec z drużyną Włoch w Monachium. Zwycięstwo Niemców jest tym razem wątpliwe.

Dr. med.

## J. POLAK

Choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)  
ul. 6-go Sierpnia 22  
tel. 64-21, tr. I piętro,  
przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w.

## Dr. St. Bibergal

Moniuszki 1. Telefon 63-22.  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od g. 8—10 i od 5—8 w.

Dr. med.

## MIECZYSLAW KOCEN powrócił.

Analizy lekarskie.  
Piotrkowska № 109  
Tel. 80-65.

## Okręgowe zawody strzeleckie

### dla hufców i stowarzyszeń przysposobienia wojsk.

Łódzki okręgowy urząd w. f. i p. w. organizuje w Ozorkowie w dn. 26 i 27 bm. zawody strzeleckie, dostępne dla hufców szkolnych i organizacji p. w.

Program zawodów obejmuje 1) Strzelanie z broni długiej wojskowej indywidualne na odległość 100 mtr. Każdy strzelec oddaje 3 serie po 5 strzałów w pozycji stojącej, kłęczącej i leżącej. Zawodnicy walczyć będą o nagrodę d-cy okręgu korpusu nr. IV gen. bryg. Małachowskiego. 2) Strzelanie indywidualne z broni długiej ma lokalibrowej na 100 mtr. Warunki strzelania obejmują: po-

zycja stojąca z wolnej ręki, dwie serie po 5 strzałów, tarcza 10-cio pierścieniowa. Nagrodę ofiarował przewodniczący wojew. komitetu w. f. i p. w. p. wojewoda Jaszczolt.

3) Strzelanie dla hufców i organizacji kobiecych o nagrodę powiatowego komitetu w. f. i p. w. z Łęczycy. Warunki strzelania: broń długa małokalibrowa, odległość 50 mtr., pozycja stojąca z wolnej ręki. Każda zawodniczka oddaje 2 serie po 5 strzałów. Tarcza 10-cio pierścieniowa.

Na powyższe zawody które

mają jednocześnie na celu sprawdzenie poziomu wyszkolenia strzeleckiego w oddziałach p. w. wysyłają komendant powiatowi p. w. po dwóch najlepszych strzelców z całego powiatu. Zgłoszenia zawodników przyjmuje komendant powiatowy w Łęczycy do dn. 22 października b. r. Broń i amunicję przywożą ze sobą zawodnicy. Poza nagrodami o które będą walczyć zawodnicy przewidziane są żetony dla pierwszych pięciu w każdej konkurencji. Zakwaterowanie przygotowuje pow. komitet p. w. i w. f. z Łęczycy.

## TURYŚCI--GARBARNIA

Dziś o godz. 12 na boisku WKS krakowska Garbarnia gra z Turystami. Najmłodsza drużyna ligi, będąca wzorem tego co może stworzyć trener z młodego materiału w ciągu jednego sezonu zmierza ku mistrzostwu Polski. Turyści grają ku klasie A, i ich ewentualna porażka może okazać się katastrofalną w skutkach, to też mecz dzisiejszy będzie

z pewnością zaciętą walką. Oby tylko sędzia p. Niedźwierski utrzymał graczy w karchach.

\* \* \*

Dzisiejszy mecz ŁKS-u z Pogonią we Lwowie ma kolosalne znaczenie dla sytuacji Turystów, gdyż w razie zwycięstwa Pogoni uplasuje się w tabeli przed nimi. Nigdy też zapewne zwolennicy Turystów

nie życzyli zwycięstwa Ł. K. S.-owi pobożnie, jak w dniu dzisiejszym. Oczywiście, że na wygranej zależy ŁKS-owi bardzo, gdyż stworzyłaby ona mu piękne widoki na mistrzostwo Polski. Tembardziej, że Wisła może się właśnie dziś pokonać na Legii. Utrzymałaby się wówczas na czele tabeli jedynie stosunkiem bramek.

## „Cross“ o mistrzostwo Polski

Dzisiejszy bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski w Katowicach będzie wspaniałą imprezą lekkoatletyczną. Jeśli pod względem ilościowym start nie był imponujący, o tyle jakościowo bieg ten da się porównać z wiosennym „crosssem“ Narodowym. Warszawa, jak się dowiadujemy, wysłała do Katowic swych najlepszych crossmenów wśród których na czoło wybija się drużyna

Warszawianki złożona z Petkiewicza, Sarnackiego, Kusocińskiego i Wituchą, który po paroletniej przerwie znów startuje i wykazuje dobrą formę (np. w steeple - chase). Przewidziana reprezentowana będzie również godnie przez Sawaryna, Motykę, Czubaka oraz najlepszych śląskich biegaczy. Dość długa trasa dzisiejszego biegu wynosząca ponad 8 km. zgóry wskazuje na duże szan-

se Petkiewicza i Sarnackiego, którym zagrozić mogą Motyka i Sawaryn. Wobec takich faworytów zawodnicy AZS-u i Polonii odegrać mogą jedynie bierną rolę. Przesądziłoby to sprawę „Lucznika“, który dostałby się Polonii, lepszej od AZS-u zaledwie o 1 punkt. Dziś zatem „językiem u wagi“ w walce o Lucznika przystają być i Polonia i AKS. Prawdziwy paradoks!

## Z turnieju tenisowego w Meranie Jędrzejowska w finale

Bardzo ciekawą i w zupełności uzasadnioną innowację wprowadzono w turnieju tenisowym w Meranie. Mianowicie w konkurencji pań o pułap Lenza cztery zawodniczki, które wyszły zwycięsko we wszystkich spotkaniach, rozegrają z sobą finał na punkty. Każda będzie grała z każdą, a nie jak się to zazwyczaj prak-

tykowało że w finale tylko 2 zawodniczki walczyły z sobą. Prawdziwym triumfem tenisu polskiego są zwycięstwa Jędrzejowskiej, która znalazła się w finałowej czwórce wraz z Niemkami Schomburgk i Friedleben oraz włoską Macchi. System rozgrywek na punkty stawia przed Jędrzejowską wielkie możliwości. Ca-

ła prasa fachowa włoska, niemiecka i wiedeńska podkreśla z uznaniem wysoką klasę naszej rodaczki. W konkurencji panów bez porażki dotychczas zmierzają do finałów: Kleinschwoth, Hughes, Du Plaix, Matejka, Stefani i Lee. Przypuszczać należy, iż w finale spotkają się Hughes i Du Plaix.

## Nowoprzybywający prenumerujący

POCZĄTEK fascynującego romansu współczesnego :: MAURYCEGO DEKOBRY

## SERENADA ŚMIERCI

OTRZYMUJĄ ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

## 30-stu kolarzy w cyklopedestrze

Do kolarskiego biegu naprzelaj o mistrzostwo Polski zgłosiła się pokaźna liczba 30-stu kolarzy, między którymi uważani są za faworytów Głowacki, Krawczyk i Więcek.

Niespodzianką jest liczne zgłaszanie się do biegu kolarzy torowych z WTC jak np. Karlego i braci Popończyków, dziwnym natomiast jest znikomy udział byłych uczestników biegu dookoła Polski, którzy właśnie przeszli najlepszy trening na bezdrożach.

Start biegu dziś z boiska warszawskiej Legii.



O rozwoju gier sportowych w Niemczech świadczy fakt że tylko w jednym okręgu brandenburskim zgłosiło się do rozgrywek o mistrzostwo w piłce ręcznej aż 714 drużyn, w tem 437 drużyn męskich, 191 chłopów i dziewcząt, 74 zespoły kobiece i 12 drużyn seniorów. W roku ubiegłym ten sam okręg liczył tylko 100 drużyn.

Niemcy rozegrają w Hamburgu mecz międzypaństwowy w hockeju na trawie z reprezentacją Danii w dn. 27 bm.

W Londynie rozpoczęto mecz tenisowy w hali krytej między Francją i Anglią. W skład drużyny angielskiej wchodzi: Kingsley, Wheatley, Sharpe, Turnbull i Andrews, podczas gdy barw francuskich bronią Borotra, Bousus, Buzolet i znany żeglarz Gerbault. Po rozegraniu międzynarodowego meczu rozpoczyna się mistrzostwo tenisowe Anglii w hali krytej. Borotra, Bousus, Morpurgo i Tilden przyrzekli swój udział.

Duński związek hockeja na trawie zaangażował gracza indyjskiej drużyny olimpijskiej Turnbulla jako trenera państwowego.

Indyjska drużyna hockeja jak wiadomo, na Olimpiadzie amsterdamskiej zdobyła mistrzostwo wykazując niewidzianą w Europie klasę.

Już wkrótce

## Otwarcie CYRKU

Staniewskich

POMORSKIE Zakłady Ceramiczne  
Tow. Akc. w Grudziądzu  
POLECA:  
KARPIÓWKE  
FALCÓWKE  
HOLENDERKE  
RZYMSKA  
WIEŻOWA  
DRENY  
CEGLY  
LICÓWKE  
KOMINÓWKE  
DETA  
WIEKOWA TRWAŁOSC WYROBOW.  
PIEKNY W SNIÓGU KOLOR.  
CENY ZREDUKOWANE.

Lekarz-dentysta

## L. Prussakowa

powróciła.

Przyjmuje od 10—1 i 3—6 w.  
Zielona 9, tel. 13-60.  
Leczenie zębów, jamy ustnej i dziąseł



3.000.000 egz.

Te książki czytać będzie cała Polska!

3.000.000 egz.

Otwieramy 7-my sezon wydawniczy najpopularniejszego wydawnictwa książkowego

**BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO**

którego dotychczasowy dorobek wydawniczy sięga imponującej cyfry trzech milionów egzemplarzy. Wśród autorów swoich Biblioteka Domu Polskiego notuje nazwiska: *Bandrowski J., Barszczewski St., Cieszkowska Z., Czeska-Mączyńska M., Daniłowski G., German J., Gruszewski A., Gomulicki Wl., Kiedrzyński St., Kisielewski Z., Klemens Junosza, Kraszewski J. I., Krechowicki A., Lepecki M., Lutosławski W., Maciejowski J., Marion, Olechowski G., Ossendowski F. A., Orkan Wl., Perzyński Wl., Rapacki W., Rodziewiczówna M., Savitri, Sewer, Słoński E., Strug A., Szpyrkówna M. H., Tetmajer-Przerwa K., Wierbiński M., Winawer Br.* i wielu innych, jak również cały szereg najwybitniejszych pisarzy obcych o wszechświatowej sławie.

Na życzenie tych licznych tysięcy czytelników polskiej książki, których nie zadawalnia lichy druk na lichym papierze i pospolita treść książki,

**BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO**

zmienia całkowicie typ książki i formę wydawnictwa.

Od dnia 1 października b. r. wydajemy

**6 WIELKICH TOMOW POWIEŚCIOWYCH KWARTALNIE**

(co dwa tygodnie tom), z których każdy zawiera przeszło 200 stron druku na grubym i doskonałym papierze dziełowym, w przepięknej wielobarwnej okładce.

**6 wielkich arcydzieł**, niezmiernie ciekawych powieści, z których każda jest niezwykłym wydarzeniem dla czytelnika, 6 książek na najwyższym poziomie literackim.

**Biblioteka Domu Polskiego**, jedyna dziś w Polsce tworzyć będzie najbardziej wyborowy komplet dzieł współczesnej literatury polskiej i wszechświatowej, a pozatem każdy prenumerator otrzymuje

**3 BEZPŁATNE PREMJE W KWARTALE**

- 1) Albumowe wydawnictwo na tematy popularno-naukowe, ilustrowane ca 80 ilustracjami, na luksusowym papierze
- 2) Obraz ścienny (autolitografia, reprodukcja barwna) w wielkim formacie 350 x 500 mm.
- 3) „Magazyn Ilustrowany”, w którym: kobieta znajdzie wzory mód i robót ręcznych, młodzież godziwą rozrywkę z nagrodami, a wszyscy miłą i ciekawą lekturę.

Prenumerata kwartalna łącznie z przesyłką pocztową tak książek, jak i premji, jest niesłychanie niska i wygodnie rozłożona, gdyż wynosi

**Zł. 12.— (dwanaście)**

które można wpłacać w dwóch miesięcznych ratach na konto P. K. O. 9779 w każdym Urzędzie Pocztowym, lub też przekazem pocztowym na adres: **Warszawa, Nowy Świat 15, Biblioteka Domu Polskiego.**

Pierwszorządny Zakład Krawiecki Męski

**J. LASKA**

PIOTRKOWSKA № 25 (Cegielniana № 30)

przyjmuje zlecenia na sezon jesienny i zimowy wykonywa podług najnowszych modeli.

Specjalność roboty futrzane.

**Dr. J. Ajzner****Powrócił.**

Al. Kościuszki Nr. 1.

BIURO TECHNICZNE

**„PION”**Łódź ul. 11 Listopada 76 Łódź  
(Konstantynowska)  
telefon Nr. 81-96

Wykonuje:

**Instalacje kanalizacyjne i wodociągowe.**

Specjalność:

**Przyłączenie do kanału miejskiego.****Plany, kosztorysy, projekty.****Wykonanie szybkie. Warunki dogodne.****Do wynajęcia**

w domu przy ul. Piotrkowskiej 90  
3 pokoje po 2 okna w oficynie,  
I-sze piętro na biuro lub skład  
— i —

1 duża sala w poprzecznym budynku na III piętr. 18 metr. długa i 10 metr. szeroka na biura i składy (winda na towary do użytku).

Blizsze wiadomości w kantorzach firmy **TEODOR STEIGERT.**

**Radjo Aparaty**

po najtańszych cenach i najdogodniejszych warunkach poleca

**Łódzkie Tow. Radjowe**

PIOTRKOWSKA 107 w podwórzu.

**3 lampowe aparaty z kompletnym urządzeniem, głośnikiem 380 zł.****4 „ „ Ekranofony zł. 750.—****UWAGA.** Przebudowyujemy stare aparaty po najniższych cenach.

Zarząd Banku Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego

sp. z ogr. odp. w Łodzi ul. Zachodnia 68, podaje do wiadomości, że uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 12.VIII i 29.IX b. r. zostało postanowione rozwiązanie Banku.

W związku z tem, po myśli § 49 Statutu i art. 80 Ustawy z dnia 29 października 1920 roku o spółdzielniach wzywa się ewentualnych wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji do dnia 1 listopada 1930 roku.

Po upływie powyższego terminu zostanie majątek Spółdzielni, zgodnie z treścią cyt. art. rozdzielany między członków.

Zarząd.

**Zakłady Slusarsko - Mechaniczne**  
**BRACI KEDRZEŃSKICH**

ULICA NOWA 12.

DO WŁAŚCICIELI SAMOCHODÓW I MOTOCYKLISTÓW

Niniejszem zawiadamiamy P. P. że otworzyliśmy Zakłady do **Generalnego remontu Samochodów i Motocykli** oraz budowy karesorji, posiadamy własne **Garaże**. Wszelkie roboty będą wykonywane tylko przez specjalistów. solidnie, punktualnie, po cenach przystępnych.

**NA RATY!** Sprzedaż bielizny, garderoby damskiej, męskiej płaszczy gumowych. **OBUWIE**, kamgarny, jedwabie, firanki, kołdry watawce, gobelinowe i inne materiały.

**„KREDYTPOL”** Piotrkowska 70, Ii piętro. Ceny konkurencyjne. Bez doliczenia procentów.





**Zawiadomienie.**

Niniejszym zawiadamiam, że Kursy Kierowców Samochodowych „W. Woyna i Sieprawski”. Piotrkowska 111 przeszły w moje wyłączne posiadanie i są prowadzone nadal pod moim osobistym kierownictwem, łącznie z dotychczasowymi kursami przy **Al. Kościuszki 21**, jako Zjednoczone szkoły pod firmą:

Zawodowa Szkoła Kierowców Samochodowych

**Fr. Grętkiewicza**

ZAPISY PRZYMUJE KANCELARJA  
ŁÓDŹ, Al. Kościuszki 21, tel. 75-35 — Piotrkowska 111, tel. 49-11.



**Ogłoszenia Drobne**

**Kupno i sprzedaż**

MASZYNE  
do pisania firmy „Continental”, mało używaną w dobrym stanie sprzedam za zł. 500. Łaskawe oferty pod „Continental”. 1180

SPRZEDAM  
pół placu z jednym wolnym mieszkaniem w Nowym-Złotnie. Wiadomość Złoterska 112. Bertholdowa. 1106

DO SPRZEDANIA  
2 łóżka z materacami i pościelą, biblioteczka i tremo. Przejazd 69, m. 10 do 5-ej p. p. 1138

DO SPRZEDANIA  
łóżka i szafy solidnej roboty u stolarza Sienkiewicza 62. 1150

SKRZYPCE  
stare dobre sprzedam tanio. Piotrkowska 107, Erdmann. księgarnia. 1162

„TAKSÓWKA  
„Tatra” na 6 osób w dobrym stanie jest do sprzedania ul. Pusta 7. 1163

**Giełda pracy**

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?  
Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42 M. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego i francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1094-31

POTRZEBNI  
do objazdowego teatru kasjerka, statystka i bileter. Na koszty podróży 50 zł. Słowiańska 17, m. 28. 1164

**Nauka i wychowanie**

W CIĄGU  
miesiąca i pod gwarancją wykluczającą wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę, rzeczozn. z wyższym wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. Kończącym świadectwa. Informacje: 7-9 wieczór. Piotrkowska 183, I p. 1166-14

**Doniesienia rozmaite**

ZAMOWIENIA  
na strojenie fortepianów przyjmuje koncertowy stroiciel S. Grodzki, Piotrkowska 134. Tel. 40-62. 1177

DZIECKO  
rok i 3 miesiące (chłopczyk) ochrzczony oddam na własność. Nowozarzewska 5, 3 p. m. 29. 1151-19

TYSIĄCE  
chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, et cetera. odzyskało zdrowie, używając ziola sławnego na cały świat Dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki—Apteka. 1082-18

Zagub. dokumenty  
JAN BIERNACKI,  
mieszkaniec wsi i gminy Budziszewice, zgubił dowód osobisty wydany w Rawie Mazowieckiej. 1146-13

ZAGINAŁ  
dowód osobisty oraz książeczka woskowa na imię Pinkusa Wągmiana zam. w Łodzi, Piotrkowska 292. 1157-14

Akta sprawy Nr. Z. 223-29 r.  
**Wezwanie publiczne**

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3. 28 r. poz. 20) zawiadamia, że firma „Przemysł Dzianny Zygmunt Komorowski”, mieszcząca się w Łodzi, przy ulicy Cegielnianej Nr. 20, wniosła w dniu 30 września 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wyplat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień **2 listopada 1929 roku** na godzinę 10-tą rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) **J. Kiszmiszjan**  
Sekretarz (—) **T. Cichecki.**

Akta sprawy Nr. Z. 219-29 r.

**Wezwanie publiczne**

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3. 28 r., poz. 20) zawiadamia, że firma „Perec Rozenwajg” Wyrób i sprzedaż konfekcji damskiej i męskiej, mieszcząca się w Łodzi, ul. Nowomiejska Nr. 26, wniosła w dniu 25 września 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wyplat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień **2-go listopada 1929 r.** na godzinę 10-tą rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) **J. Kiszmiszjan**  
Sekretarz (—) **T. Cichecki.**

Akta sprawy Nr. Z. 230-29 r.

**Wezwanie publiczne**

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3-28 r. poz. 20) zawiadamia, że Boruch Mordka Grynberg, zam. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 14 wniósł w dniu 8 października 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie mu odroczenia wyplat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień **6 listopada 1929 roku** na godzinę 10-tą rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 23.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) **J. Kiszmiszjan**  
Sekretarz (—) **T. Cichecki.**

**Szkoła Tańców Nowoczesnych**  
Henryka Henrykowskiego (Wschodnia 57)  
Lekcje prywatne Gdańska 9, tel. 66-93.  
Wyucza najnowsze szlagiery sezonu jak: Six-Eight, Fox-Anglais, Blues, Valse-Anglais, Tango-Salee i innych, w grupach i pojedynczo w asystencji wybitnego mistrza z zagranicy p. Carlo Novarro.

**Zakład krawiecki Jana Kamińskiego**  
Abramowskiego 31 (Gubernatorska)  
Przyjmuje zamówienia z własnego i powierzonego materiału podług najnowszych fasonów oraz roboty futrzane.  
**Wykonanie solidne i punktualne.**

**Fortepiany, pianina fisharmonje,**  
nabyć można dobrze, po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach spłaty  
w Składzie fortepianów i pianin **Karol KOISCHWITZ**  
Łódź, Piotrkowska Nr. 67.  
Tel. 54-78 i 24-72 m.  
Reperacja, strojenie, transporty uskuteczniają się szybko i tanio.  
Wynajem instrumentów na koncerty i uroczystości.  
Kupno. Zamiana. Wydzierżawienie.  
Największy dom branży fortepianowej na miejscu.  
Obsługa szybka i solidna.  
Uprasza się o zwiedzenie składu bez zobowiązania.

**STENOGRAFJI**  
polskiej i niemieckiej wyucza systemem uproszczonym  
**Henryk Berman**  
obecnie: ul. Piotrkowska 166 m. S. Tel. 73-13.  
Informacje i zapisy pocz. od 6-9 w.

**Lekarz - Dentysta J. ROSEN**  
NAWROT 7. Tel. 82-69.  
- Przyjmuje od 10-1 i 3-7.

**Tekla Abkinówna**  
WZNOWIŁA LEKCJE GRY FORTEPIANOWEJ  
Konstantynowska 68, front II p. przyjm. od 1-3-ej po poł.

**Dr. PRASZKIER**  
powrócił.

**KLINIKA**  
położniczo - chirurgiczna „SANATO”  
Łódź, Ogrodowa Nr. 10  
Telefon Nr. 13-57.  
Ordynatorzy:  
Dr. med. Eigerowa Szarlota  
Dr. med. Reitler Kurjańska  
Dr. med. Michał Kantor  
Dr. med. Juljusz Baum  
Dr. med. Wolf Eychner.  
**I I I I I KLASA.**

**Lek. dent. Z. Bielakowska**  
POWRÓCIŁA  
leczenie dziąseł, zębów i chirurgia stomatol.  
ul. Kilińskiego Nr. 113, tel. 48-27 (winda).

**Dr. L. Szyfman**  
POWRÓCIŁ.  
Zielona № 8.

**Miejski Kinematograf Oświatowy**  
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)  
Od 8. X. dn. 14. X. 1929 r.  
DLA DOROSŁYCH:  
**PREZYDENT**  
W rolach głównych:  
Suzy Vernon, Mikołaj Malikow i Iwan Mozzuchin.  
DLA MŁODZIEŻY:  
**Zom i Zonny zwyciężają**  
Dramat sportowy w 8 aktach.  
Nast. program: **Burza nad Azją!**  
Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21.  
Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17-ej, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

**ABAŻURY i SZKIELETY**  
tanio  
tylko w specjalnej wytwórni  
Zamenhofa 4. F. i ASKOWSKA.

**TANIO do sprzedania:**  
2 kotły parowe  
2-płomiennicowe  
85 mtr. kw. powierzchni ogrzew 6 atm. ciśnienia  
80 mtr. kw. powierzchni ogrzew 6 atm. ciśnienia  
1 maszyna parowa  
200 PS używana.  
Do obejrzenia Kilińskiego 102 fabryka Bialera.  
**Najnowsze modele paryskie**  
w dużym wyborze poleca  
**SALON MÓD**  
Mary Szpilman  
Narutowicza Nr. 7  
Ceny przystępne.

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—.

Redakcja i administracja Piotrkowska 106. Telefon centralny 199. Redakcja nocna i drukarnia Piotrkowska 86 telef. 799. Redakcja otwarta dzień i noc bez przerwy. Administracja od 8 do 20. Redaktor przyjmuje od 17-18.

**Ogłoszenia.** Jednoszpaltowy millimetr wysokości w tekście (strona 5 szpalt) przed tekstem 50 groszy, w tekście 40 groszy, po tekście 25 groszy, zareczytynowe i zaślubinowe ryczałtem — 10 złotych. Nekrologi do 50 wierszy po 25 gr., do 100 wierszy po 35 groszy, ponad 100 wierszy po 45 groszy. Ogłoszenia zwyczajne po tekście (strona 10 szpalt) dwu i więcej szpaltowe za wiersz millimetr. 10 groszy, jednoszpaltowe — 12 groszy za millimetr, śród drobnych 15 gr. za millimetr jednoszpaltowy. Drobne — 15 groszy za wyraz (najmniejsze 1 zł. 50 gr.) poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz (najmniejsze 1 zł.) Zamiejscowe droższe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. Stałe ogłoszenia kin, teatrów, i lekarzy podług umowy.